N^er 187. Kraków 19 Sierpnia — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 18 sierpnia.

Kiedy ks. Gorczakow usiłuje dowieść światu, iż tylko nadzieja zbrojnej interwencyi przedłuża powstanie polskie i utrzymuje Polaków w dalszym oporze, jedne po drugich fakta zadają mu kłam, prawda zaś w coraz wybitniejszych okazuje się kolorach, a sofizmata rosyjskie służą tylko do jej wyjaśnienia.

I tak, jeżeli kiedy, to dziś niezawodnie stracićby powinni Polacy wszelką nadzieję pozyskania zbrojnej pomocy od interweniujących mocarstw. Bo przecież nawet tak dumne odpowiedzi rosyjskie jak noty z d. 13go lipca nie zdołały wywołać bardziej stanowczego kroku; między trzema gabinetami panuje dziś większy niż kiedykolwiek rozdział, a zamiłowanie pokoju jest tak wielkie i chęć utrzymania go tak szczera, iż w obec niej kazano zamilczeć uczuciom ludzkości. Należy więc przewidywać, iż Polska własnym tylko siłom pozostawioną będzie. A jednak, czy pomimo tego walka ustaje lub słabnie? Czy się kto znajdzie w narodzie, coby przypuszczał lub doradzał jej zakończenie? Czyż przeciwnie, powstanie w tych dniach, pomimo zawodów dyplomatycznych, nie nabrało sił i wzrostu, do jakiego nigdy nie doszło było wśród najpiękniejszych nadziei interwencyi i zbrojnej pomocy? Czyż oręż polski nie odniósł w tych dniach obok ciężkich porażek, także świetnych zwycięztw, które sam nieprzyjaciel przyznać musiał, a które bynajmniej nie świadczą, aby omdlała ręka, co za broń chwyciła? Czyż waleczni co stawali do nierównego boju, szli z dobrą nadzieją interwencyi i pełni najpiękniejszych z zagranicy obietnic? Czyż nareszcie na całej przestrzeni ziemi polskiej nie ożywia wszystkich jedno tylko uczucie, zajmuje jedna tylko myśl, a tem uczuciem i tą myślą jest kampania zimowa? Bo też skoro nie nadzieja interwencyi, na którą powstanie styczniowe nie liczyło i liczyć nie mogło, wywiodła na pole boju bezbronne hufce Węgrowa i Suchedniowa, to i dziś opuszczenie sprawy polskiej przez Europę nie wytrąci z ręki powstańca broni zdobytej na wrogu, lub z wielkim kosztem i trudem sprowadzonej. Walka stała się dla Polski koniecznością, w obec Moskwy jest ona położeniem jedynie możliwem, jedynym środkiem wyjścia z owej strasznej i niecnej zasadzki zastawionej zdradą równie jak bezprawiem moskiewskiem, jedyną drogą na której postępując, danem jest Polsce nie zapierać się ani swej przeszłości, ani swych przeznaczeń, jedyną drogą, na której wstecznym nie idzie krokiem, jedyną, na której rozpacz w szaleństwo się nie zamieni, jedyną na której naród zachować jest zdolny swoje stare cnoty, a postępując nią, ochronić się jeżeli nie od zagłady, to od sromotnej zguby. Tą więc drogą pójdzie on niezawodnie, tą do ostatniego słupa milowego, bo wszelkie inne przed nim są zamknięte, albo tylko wsteczne wskazują mu cele. Pójdzie nią bez złudzeń, lecz bez zwątpienia, pójdzie czy mu obcy przyjdą lub nie przyjdą w pomoc, bo ten pochód jest dla niego czemś więcej niż dążeniem do celu, lub nawet obowiązkiem, jest on koniecznością.

Konieczność, a nie interwencya, oto prawdziwa przyczyna trwania, wzrostu i długiej przyszłości powstania. Interwencya zaś jest tylko jednym dotąd jeszcze prawie nic nieznaczącym skutkiem tej głównej przyczyny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 sierpnia.

— *r*. Zapewniają mnie, że ustęp końcowy w notach trzech mocarstw, który jak wiadomo krótko i zwięźle powtarza stanowcze żądania, nie jest, jak dotąd utrzymywano, tylko podobnym, ale zupełnie jednakim, zupełnie tej samej osnowy. Kiedy Anglia z powodów, jak na teraz w całej swej rozległości jeszcze nie wyjaśnionych, a odnoszących się może nie do samych tylko europejskich stosunków, odmówiła wysłania not identycznych, a Austrya do jej przychyliła się zdania, Francya chciała przynajmniej nieco wyratować. Ks. Grammont miał w tym celu szczegółowe konferencye z hr. Rechbergiem i lordem Bloomfieldem, na których w końcu zgodzono się na zredagowanie jednakowo-brzmiącego ostatniego ustępu w notach trzech mocarstw. Ustylizowanie tego końca jest pióra posła francuzkiego, który wyjął z ustępów końcowych not to, co miały wspólnego, i ze zgodą pp. Rechberga i Bloomfielda nieco ściślej wyraził. Nie można zaprzeczyć, że to identyczne wyrażenie pozytywnych żądań mocarstw ma pewne znaczenie; jednak nie należy go przesadnie oceniać, gdyż w Petersburgu wiedzą o tem dobrze, ile ta zgoda kosztowała pracy i że ją raczej na karb poprzedniej jedności aniżeli obecnie jeszcze istniejącej e n t e n t e c o r d i a l e kłaść należy.

Uwagi dyplomatyczne nad stanem kwestyi polskiej, które w formie korespondencyi wiedeńskiej przed kilku dniami pojawiły się w *Journal des Debats*, pochodzą niezawodnie z Wiednia, a owe domysły, które źródła rzeczonych uwag w Petersburgu szukać chciały, nie są zupełnie dokładne, chociaż nie bardzo chybiły właściwego celu. Przynajmniej wymieniają tu teraźniejszego naczelnika rosyjskiego poselstwa jako prawdopodobnego autora owych dyplomatycznych czułości. Czy przy tem chodzi o zawiązanie nici do głębiej założonego dyplomatycznego planu, lub czy tylko o prywatne amatorstwo autora, pytanie to można tymczasem zostawić bez odpowiedzi. Ale faktem jest, że baron Knorring zawsze miał upodobanie w dilentantyzmie publicystycznym, a między innemi już przed laty zasilał *Norda*, naówczas jeszcze w Brukselii wychodzącego, uszczypliwemi ale nie zawsze bardzo dyplomatycznemi korespondencyami.

Warszawa 14 sierpnia.

⊙ Dziś rano około 2giej godziny wywieziono około 300 więźniów z cytadeli koleją warszawsko-petersburgską w głąb Rosyi, okutych w kajdany. Cytadela ciągle chłonie ludność krajową a następnie wyrzuca ją tłumami gdzieś na kończyny Azyi. Ze stu jednak wywiezionych patryotów rodzi się stu nowych, wtedy ich chyba zabraknie, gdy moskale całą ludność krajową pod biegun północny wywiozą. Z Wilna, z Mohilewa, z Kijowa donoszą o podobnem wywożeniu tłumów na wygnanie. Ale Polak ojczyznę swą wszędzie w sercu nosi, wszędzie o niej myśli, wszędzie służyć usiłuje.

Krążą tu dziś dwie wieści: jedna o zwycięztwie odniesionem przez jakiś oddział kaliski w okolicach Konina; druga o pobiciu dwóch kompanij moskali przez pułk. Kruka (mianowanego przez Rząd Narodowy jenerałem za świetne zwycięztwo pod Żyrzynem) pod Syrokomlą, w okolicach Radzyna. Bliższych szczegółów o tych potyczkach nie mamy jeszcze.

Aresztowano w tych dniach: Naimskiego Michała, Urbańskiego szewca i Jakóba Górskiego.

Dziennik Powszechny zasypuje nas znów od niejakiego czasu tłomaczeniami z zagranicznych gazet, nieprzyjaznych Polsce. Brednie pisane w złej wierze w torysowskim *Heralda* i *Economicie*, może mają jeszcze jaki chwilowy wpływ zagranicą gdzie nie znają zupełnie naszej historyi, naszych obecnych stosunków; ale tu artykuły te wyglądają w najwyższym stopniu bezczelne. Każdy taki artykuł uważają tu za nową obelgę, za nowe wyzwanie, za nowe oświadczenie moskiewskie: zgniećiemy was do ostatka fałszem i morderstwem.

Carewicz Konstanty, który przez kilka dni nie wyjeżdżał na miasto (bo podobno chorował z przelęknienia czy zaziembienia w czasie alarmu nocnego przed kilku dniami), pokazuje się znowu i znowu za każdem pojawieniem, pozbawia kilka osób wolności.

W chwili gdy pisze ten list, o 7ej wieczorem Moskale aresztują na ulicach wszystkich przechodzących i tłumami pędzą do więzień. Przez Piwną ulicę pędzono do cyrkułu około 40 mężczyzn. Aresztują osoby ubrane w suknie wszelkiego kroju, ale tylko lepiej ubrane. W ogóle aresztują młodych. Wojska i milicyantów pełno po ulicach.

Warszawa 15 sierpnia.

⊙ Wczoraj odbywała się prawdziwa *razzia*, polowanie po ulicach Warszawy. Zagarniano tłumami przechodzących, po większej części młodzież, ale wielu także starszych wiekiem. Żołnierze i policyanci wbiegali do cukierń, do kawiarń i uprowadzano goszczących tam. Zatrzymywano doróżki, omnibusy i zabierano zdobycz. Z kawiarni polskiej obok Bernardynów na Krakowskiem-Przedmieściu aresztowano dwadzieścia kilka osób; w bawaryi na Elektoralnej ulicy szesnaście; w restauracyi u Kontego w hotelu Europejskim kilku. W ogóle liczba aresztowanych wczoraj ma wynosić 480 osób, z tych puszczono większą część, ale dużo z nich siedzi jeszcze, a około 30 mieli już odwieźć do cytadeli. Główne polowanie odbyło się na Krakowskiem-Przedmieściu, gdzie dowodził niem Drozdowicz. Dziś aresztują także, ale nie tak tłumnie, jak wczoraj. Władze moskiewskie nie odznaczają się inwencyą, ale oddać im trzeba sprawiedliwość, że umieją korzystać z każdego przykładu i zaraz powtarzają na szerszy rozmiar to, o czem się z zagranicy dowiedzą. Onegdaj w ratuszu Moskale katowali przy śledztwie pana Bachmińskiego, szewca. Mieszkał w tym domu, w którym zabito Wickerla.

Z Łęczycy donoszą, że koloniści niemieccy pod tem miastem mieszkający, posprzedawali swoje kolonie i przenieśli się do miasta. Mieszkali tam w koszarach wyznaczonych im przez Moskali: potrochu wydali pieniądze, poubożeli, a teraz dają się używać jako policya moskiewska, stoją po rogatkach wraz z żołnierzami i przeglądają pasporta przejeżdżających, na których się żołnierze moskiewscy nieznają.

O dwóch dawniej stoczonych potyczkach w Lubelskiem pod Chruśliną 4go t. m. i pod Depułtatami niedaleko Chełma 5go t. m. nadeszły tu wiadomości, lecz niedokładne. (Opuszczamy te wiadomości, gdyż o wiele dokładniejsze zamieściliśmy w dzienniku naszym dawniej, mianowicie list z Lubelskiego o potyczce pod Chrusliną i raport Eminowicza i Cwieka o potyczce pod Depułtatami, obu pomyślnych. P. R. Cz.).

Do cytadeli z Konińskiego przywieziono trzech Szwedów, studentów uniwersytetu, dwóch zowie się: Ulmann i Jakobsohn, nazwiska trzeciego nie wiem.

Dołączam tu wyciąg z raportu kapitana Chmielińskiego o potyczce pod Secyminem stoczonej przez jego oddział 28 lipca. Wyciąg ten z raportu ogłoszony został tutaj drukiem w *Wiadomościach z placu boju* wydanych 13 sierpnia.

Z raportu dowódzcy oddziału piechoty Województwa Krakowskiego, kapitana Chmielińskiego, podajemy co następuje:

„Dnia 28 lipca o godzinie 10ej rano powziąłem wiadomość, że Moskale w liczbie 4ch kompanij piechoty i 50 kozaków wyruszyli od Stej Anny ku Koniecpolowi, ja zaś znajdowałem się podówczas w lesie leżącym o dwie wiorsty od wsi Zaroga, a o pół mili od miasteczka Secymina. Oddział mój, nie tak silny liczbą ludzi, bo 300 tylko liczył, odznaczył się duchem i porządkiem, co mię skłoniło do stoczenia bitwy z nieprzyjacielem, znużonym dwudniowym marszem, tem więcej, że pozycya jaką zajmowaliśmy nader była korzystną. W godzinę po otrzymaniu wiadomości, dostrzegłem ukazującą się awangardę moskiewską z 80 kozaków (liczę w to i 20 dragonów, o których udzielona mi wiadomość nic nie mówiła, a którzy połączeni byli z kozakami). Naprzeciw nim wysłałem 40 kawalerzystów dwoma drogami, z rozkazem, by ich równocześnie z dwóch stron w Zarogu zaatakowano. Plan ten, mogący zniszczyć przynajmniej o połowę liczbę awangardy nieprzyjacielskiej, chybił celu z powodu niedotrzymania placu przez Gaszyńskiego, prowadzącego atak z jednej strony; ten bowiem, zobaczywszy Moskali w tak przeważnej sile, zwrócił swój pluton do obozu, gdy tymczasem porucznik Rzepecki, komendant mej kawaleryi, nieco później od Gaszyńskiego z drugiej strony nadciągnąwszy, śmiało atak rozpoczął, a niepopierany przez Gaszyńskiego, ubiwszy Moskalom dowodzącego kapitana i sześciu ludzi, sam straciwszy trzech, cofnąć się był przymuszony. Po wysłaniu kawaleryi natychmiast zwinąłem obóz, furgony ukryłem w głębi lasu, zaś dwiema drogami ku Zarogowi podsunąłem moją piechotę, której ochotne śpiewy usłyszawszy awangarda moskiewska, co prędzej pierzchnęła.

„Stanąwszy w Zarogu, po pierzchnięciu już konnicy moskiewskiej, posunąłem się z całym oddziałem ku Rudnikom: tu wcale nie zatrzymując się wyruszyłem w otwarte pole, między Rudnikami i Załężem leżące, i uszykowałem oddział do boju.

„Moskale podówczas znajdowali się w Załężu, a spostrzegłszy, że front mój rozwijam ku nim do Załęża, wysłali przeciw nam 100 kozaków i 50 dragonów, którzy zdaleka po za strzałami manewrując to w tę, to w ową stronę, zabawić nas usiłowali, gdy tymczasem wszystkie pozostałe siły, składające się z siedmiu kompanij piechoty (z których trzy z Radomska), przeznaczone do atakowania nas z tyłu, las naokoło obchodziły.

„Domyślając się o co rzecz idzie, zabezpieczyłem się z tyłu, ukrywszy pół kompanii piechoty za płotami na prost drogi, którą, jak się spodziewałem, nadejdą Moskale. Przez pół godziny harcujący przed moim frontem kozacy i dragoni zniknęli, a natomiast znowu z tyłu się pokazali, łącznie z piechotą i artyleryą. Z krzykiem przebiegali przez Zaróg do Rudnik, gdzie przednia ich część, przywitana silnym naszym ogniem, wstrzymaną została i wtedy także dwie armaty, które Moskwa z sobą miała, ogień rozpoczęły. Moskale sądzili, że gdy się ich hordy z dzikiemi okrzykami i przy huku armatnich strzałów ukażą, my się rozproszymy i sądzę, że z tego powodu nie rozpatrzyli pozycyi, nie rozwinęli swego wojska, wszystkie swe siły zgromadziwszy w gęstą kolumnę na drodze między płotami. Lecz zawiedli się w swoich wyrachowaniach, albowiem dostrzegłszy ich błąd, w jednej chwili za danym znakiem rozpocząłem silny ogień tak z linii tyralierów, jako i rezerw, wskazując im tarczę, którą Moskale sami z siebie urządzili.

Jednocześnie rozkazałem prawemu skrzydłu pójść do ataku na bagnety, sam zaś pobiegłem na lewe skrzydło i tam podniósłszy całą piechotę lewego skrzydła z piaszczystych rowów, w których dotąd była ukrytą, rozpocząłem silny ogień, ażeby zwróciwszy uwagę Moskali w tę stronę, ulżyć atak prawemu skrzydłu, a po daniu ognia całą linią posunąłem się do ataku. Cała tedy linia szła naprzód; prawe skrzydło złożone z kompanii żuawów, pod dowództwem Francuza Chabriolle'a, i kosynierzy z okrzykiem „śmierć Moskalom!“ posuwali się ku nieprzyjacielowi, który chwiać się i mięszać począł. Byłem pewny, że armaty zdobytemi zostaną, bo wreszcie sami Moskale przyznawali później, że mieli je za stracone, gdy nagle odbieram wiadomość, że żuawi cofają się. Co prędzej pośpieszyłem do nich; prawe skrzydło wolno się cofało ciągle odstrzeliwając; chwila była stracona; starałem się więc tylko o to, aby cofnąć się w porządku, a to jedynie ze względu na tak przeważne siły moskwy, o których pierwej nie miałem dokładnych wiadomości. I w istocie udało mi się cofnąć w zupełnym porządku ku Załężowi; zkąd zwróciwszy na lewo w las, przeszedłem przez Teodorów, na stare miejsce obozowiska, gdzie przenocowałem. Cofnięcie to nie obyło się bez strat, gdyż niepodobna mi było zabrać wszystkich rannych z placu boju.

Żuawi w czasie boju, byli o 20 kroków od armat.

Straciliśmy w tej potyczce 30 w zabitych, zaś 27 jest ranionych. Nadmieniam, że liczba zabitych nie wynosiłaby i połowy, gdyby moskwa rannych nie dobijała. Moskale stracili, podług wiarogodnych zeznań, przynajmniej trzy razy tyle ludzi.

Z zabitych szczególniej odznaczyli się: Żochowski, Chabriolle *) i Pietraszkiewicz.

Odznaczyli się w boju męztwem i przytomnością w wypełnianiu rozkazów podporucznicy: Dąbrowski Leopold, Ropolewski Hipolit. Skąbski Franciszek, Szanecki Hipolit, Tylman Albin i Wiśniewski Julian. Zasługują na pochwałę żołnierze: Maksymow Jakób, Kosakowski Adam, Kurbarski Leon, Siwczyk Wojciech, Bogulski Jan, Ront Michał, Kosiński Jan, Wziątek Józef, Weinert August, Mawski Paweł i Mieżanowski Gustaw.

*) Podając przed trzema tygodniami krótką wiadomość o tej potyczce, donieśliśmy o chlubnym zgonie tych dwóch dzielnych oficerów: Żuchowskiego i Chabriolla, którego to ostatniego prawdziwe nazwisko było Józef Ami.

Czytamy w tymże numerze *Wiadomości* następujące doniesienie: „Otrzymujemy w tej chwili wiadomość o zwycięztwie walecznych Litwinów pod Kiejdanami, nad dwa razy liczniejszemi siłami najazdu. Prowadził dzielnych partyzantów do boju ks. Mackiewicz. (W którym dniu? P. R. Cz.). Moskwa pierzchnęła po kilkugodzinnej walce, zostawując na placu 29 zabitych i kilkadziesiąt karabinów.“

Wilno 10 sierpnia.

Dawno donosiłem, donosili także inni korespondenci o usiłowaniach, gwałtach, bezprawiach, postrachach, jakiemi Murawiew i jego pomocnicy usiłowali wymusić adres wiernopoddańczy do cara Moskwy choć od kilkudziesięciu ludzi na Litwie. Niemogąc przez kilka miesięcy dopiąć środkami temi zamierzanego celu, mimo największego teroryzmu, najsilniejszego ucisku, mimo uwięzienia większej połowy obywateli na Litwie, zasekwestrowania tysięcy majątków, — chwycili się innego środka, tojest fałszu i oszustwa. W tej więc czynności adresowej objawiły się obydwie cechy charakteru rządu moskiewskiego: okrucieństwo i fałsz. Z polecenia Murawiewa, inny moskal i urzędnik to jest cywilny gubernator wileński Paniutin a kilku kamerjunkrów wraz z sługą moskiewskim Aleksandrem Domejką i kilkunastu urzędników, adres ten podpisało, a dla zwiększenia liczby podpisów wymuszono groźbą i wprost siłą podpis na kilku słabszej woli ludziach. W taki sposób utworzony adres: napisany przez gubernatora, a podpisany przez kilkudziesięciu urzędników i kilkunastu nikczemnych lub słabych pod groźbą i przymusem, chce rząd moskiewski podać jako adres obywatelstwa wileńskiego województwa, w obec więzień napełnionych obywatelami tegoż województwa. Cyniczna bezczelność!

Jakkolwiek były okrutne prześladowania obywateli po wsiach przez satrapów i wojennych naczelników dzierżących w ręku swojem prawo życia i śmierci, którzy trzymając nóż nad gardłem, zmuszali każdego do podpisania adresu do cara i zaparcia się wiary narodowej; jakkolwiek barbarzyństwa podobne przejmowały trwogą wszystkich *ziemskich posiadaczy*, przecież przy pomocy bożej wszyscy obywatele wyszli zwycięzko z tej próby, zachowując czyste uczucie Polaka. W powiatach Trockim i Lidzkim, gdzie więcej niż trzy czwarte obywateli wystąpiło, albo z bronią w ręku przeciw wroga, albo są trzymani dotąd po kazamatach fortec, wojenni naczelnicy żadnego podpisu na adres wszelkiemi groźbami wymódz nie mogli. W jednym powiecie wilejskim, wojenny naczelnik Borejsza sławny zbir znany ze swych okrucieństw i dzikości, zmusił sposobami gwałtownemi kilku obywateli do podpisów; w innych powiatach województwa wileńskiego, zaledwo po kilka podpisów siłą i przemocą wymuszono. Napróżno Murawiew zżymał się, groził kraj cały obrócić w perzynę i ani jednej polskiej duszy w tym kraju nie zostawić, jeśli się nie upokorzą przed carem; napróżno się odwoływał po kolei do wszystkich stanów na Litwie. Duchowieństwo katolickie, mieszczanie wileńscy jak i szlachta odmówili podpisu, nawet włościanie nie tylko rządowych majątków, ale i z obywatelskich tak słodko głaskani jakiś czas przez ajentów i czynowników moskiewskich, pełni obietnic od cara darowania im ziemi dawnych ich dziedziców,— oparli się stanowczo podawaniu adresów i biórokracya moskiewska dotąd w kłopocie się znajduje, pomimo używania nawet w wielu razach kary cielesnej i uwięzienia wielu sołtysów i starszyn gminnych.

Tymczasem nowy nacisk z Petersburga o podanie adresu z Wilna, wprowadza Murawiewa w ostateczne szaleństwo; sypią się jedne po drugich coraz wymyślniejsze, coraz okrutniejsze rozporządzenia, którym świat cywilizowany dotąd wiary dać nie chce; sekwestrowano wszystkie prawie majątki na Litwie, kontrybucyami i sztrafami ogołocono cały kraj z zasobów pieniężnych, życie każdego obywatela zawisło na włosku, w ręku pierwszego lepszego zbira lub żołdaka carskiego. W takich okolicznościach zwraca się Murawiew do Domejki i jeszcze raz próbuje użyć sposobu, którego razy tyle na próżno podejmował. Przeszłość tego człowieka jak również wsteczne zasady polityczne i narodowe znajome są wszystkim na Litwie. Cała karyera jego kamerjunkrowska, i kamerherowska datuje się od roku 1831, kiedy Domejko przechodząc różne koleje i stopnie na usługach carowi, doszedł za pomocą intrygi do marszałkowstwa wileńskiego.

Przed kilku miesiącami zmuszony będąc przez Rząd Narodowy do złożenia urzędu swojego jako nieodpowiadającego wymaganiom potrzeb obecnych kraju, uległ na chwilę i podał się był do dymisyi. Z przybyciem Murawiewa do Wilna, gdy inni marszałkowie gubernialni jak Łappa (miński) i Starzyński (grodzieński) i inni powiatowi woleli być wywiezieni na Sybir lub zamknięci w cytadeli wileńskiej, niż pełnić urząd marszałka z rozkazu Moskwy, Domejko powrócił na wezwanie Murawiewa do Wilna i urząd marszałkowski sprawować począł. Odtąd już począł knuć zamach zdradziecki. Wydział wykonawczy na Litwie, wyrokiem 25 czerwca, za takowe postępowanie Domejki, odsądził go od wszelkich praw obywatelskich i skazał na banicyę. Pomimo to jednak Domejko urzędu marszałkowstwa nie złożył, lecz pozostał de facto carskim czynownikiem przy Murawiewie. Podanie adresu do cara błagalnego zdawało się Domejce jedyną deską ratunku do ocalenia tego, co mogło ujść jeszcze zniszczenia Moskali.

Gdy rzecz już była ułożona o adresie i Domejko wahał się jeszcze przeprowadzić takowy, przybywa do Wilna na czas krótki z missyą od Cara gubernator Wołogodski Stanisław Chomiński, niegdyś Polak i dotąd obywatel powiatu Święciańskiego w gubernii Wileńskiej. Chomiński a właściwie Chaminskoj wpłynął stanowczo na Domejkę i przeważył podanie adresu, sam pierwszy podpisując listę jeszcze nie zaczętą. Naczelnicy wojenni moskiewscy przemocą i gwałtem wymogli, jak to wyżej powiedziałem, kilkanaście czy też więcej podpisów od właścicieli. W przeddzień carskiej rocznicy, Domejko z rozkazu Murawiewa rozesłał listy wzywające wszystkich obywateli zamieszkałych w Wilnie, ażeby się *stawili* na 3go sierpnia o 10 rano w pałacu Murawiewa, z tem zastrzeżeniem, iż o nazwisku każdego zakomunikowano jenerał-gubernatorowi.

O całem tem przyjęciu szlachty przez Murawiewa, mówiłem w liście poprzednim.

Nazajutrz tych wszystkich, którzy byli u Murawiewa powołał Domejko do siebie, każdemu wyznaczając osobną godzinę, osobne wejście do gabinetu, jak to się dzieje w tajemnych kancelaryach policyi moskiewskiej, wiedząc dobrze, iż każde zebranie, każda wspólna narada wywołuje rozprawy i śmielszym czyni do oporu. Myliłby się ktoby sądził, iż podpisywano adres już ułożony, zredagowany i przyjęty przez ogół. Daleko od tego. Był to papier czysty zapisany kilku nazwiskami; adres bowiem przygotowano pierwej u Murawiewa i zmuszani do podpisu nic o tem niewiedzieli. Domejko temi słowy do każdego z przybyłych przemawiał: „Czy pan podpisujesz adres do tronu lub nie? tu żadnych niema debatów, podpisujesz — dobrze; nie podpisujesz — jak się podoba, zostawiam do woli, lecz razem uprzedzam pana, iż jutro najdalej przedstawię p. jenerał-gubernatorowi listę tych osób, które adresu podpisać nie chciały; a p. jenerał gubernator, mam honor panu o tem zakomunikować, będzie z temi postępował jak wyraźnemi buntownikami t. j. według całej surowości praw wojennych i wysyłek na Syberyę, w sołdaty albo nawet powiesić każe; majątek zaś pana w tej chwili będzie skonfiskowany i żona pańska z dziećmi pójdą z torbą.“

Takiemi to sposobami wymuszono kilkadziesiąt podpisów obywateli, przerażonych okrucieństwami wojennych naczelników i postrachami rzucanemi przez Domejkę, a kilkudziesiąt prawych obywateli ziemskich w Wilnie także będących, wyrzucali wprost Domejce jego nikczemne postępowanie i wszelkie podpisywanie odrzucili.

Rozbierając z punktu *legalności* niniejszy adres, jest on nie tylko najbezczelniejszem kłamstwem w obec narodu polskiego i Europy, ale według nawet moskiewskich ustaw najnielegalniejszem; gdyż na mocy przepisów moskiewskich, żadne uchwały nie mogą się stanowić przez szlachtę, jak tylko w kole marszałków powiatowych wszystkich zebranych razem i upoważnionych przez swoje powiaty, co się bynajmniej nie stało. Dodajmy jeszcze fałszywość podpisów za nieobecnych, tak np. Swiętecki podpisał za ojca i brata, zostającego o mil kilkadziedziąt od Wilna. Wreszcie dla dopełnienia podpisów do siedmdziesięciu, Domejko kazał podpisywać adres urzędnikom swojej kancelaryi i podpisali jakiś Dyrmont plenipotent Domejki, Górski kancelista i inni. W rządzie gubernialnym i izbie skarbowej, groźbą natychmiastowego wypędzenia z urzędu i oddaniem pod sąd wojenny zmuszono urzędników do podpisania adresu. W mieście od lekarzy i aptekarzów wymuszał podpisy inspektor lekarskiego zarządu Bartoszewicz szuler i wielki niecnota, oraz jego pomocnik Trachtenberg; rozkazywali oni podpisywać pod karą zamknięcia apteki lub wywiezienia na Sybir. Z kobiet jedna tylko hr. Alina Platerowa żona Stefana położyła na adresie swój podpis.

Trzeba dodać, iż podpisy urzędników dołączone zostały do listy szlachty, dla powiększenia liczby. Kiedy podano Murawiewowi pierwszą listę urzędników z kilkudziesięciu podpisami, gdzie wyrażone były ich rangi i stopnie, Murawiew przedarł takową, i kazano urzędnikom podpisywać się drugi raz pisząc same tylko nazwiska.

I oto, jakim sposobem powstał ów adres na Litwie do cara, który rząd moskiewski ogłosi mniemając, że nim kogo oszuka. Lecz na adres ten odpowiedzą więzienia wszystkie napełnione tysiącami szlachty, odpowiedzą inne tysiące skazanych na Sybir, odpowiedzą same ukazy Murawiewa rozciągającego proskrypcyę na wszystkich Polaków, w ogólności, a przeddewszystkiem na szlachtę, księży i młodzież; odpowiedzą tysiące walczących przeciw Moskwie i tysiące mogił poległych w walce, odpowiedzą że są Polakami, że poprzysięgli aż do śmierci Polskę tylko uważać za swą Ojczyznę, że pragną niepodległości. Niech Moskwa jak chce dziś kłamie przed światem, niech się popisuje podobnemi adresami; naród polski, co się porwał do broni, by wolność i niepodległość sobie wywalczyć, odrzuca wszelkie adresy, potępia wszelkie układy, temu przeciwne z rządem najezdniczym.

Murawiew każe także zbierać podpisy do adresu od żydów wileńskich. Bez żadnej ceremonii wołają lub też za pomocą drabów policyjnych prowadzą do policyi wszystkich bogatszych żydów, kupców, liwerantów, właścicieli domów i każą im się podpisywać na adresie przysłanym od Murawiewa. W razie gdyby który chciał się przeciwić w czemkolwiek i zarzucać nielegalność, policmajster ma krótką na to odpowiedź: okuć w kajdany i do cytadeli zaprowadzić, a majątek jego sekwestrować. W taki sposób układają się *kazienne* adresy do cara i tak się wypowiadają uczucia wiernopoddańcze narodu.

Adres ten oddano Murawiewowi 8go sierpnia, w dzień bolesny dla Wilna. Moskale tryumf obchodzili. Nakazana była przed tygodniem wielka illuminacya. Daleko ostrzejsze w tym względzie niż przed pierwszą rocznicą carską, przepisy od policyi były wydane. Nakazano wszystkie bramy domów ubrać w lampy i girlandy, w każdym domu urządzić transparent z cyframi carskiemi, w

każdem oknie postawić po dwie świece i na każdym słupku przy trotoarze po jednej lampie gorejącej. Za uchybienie przepisów naznaczono karę pieniężną, za transparent 25 do 100 rub. sr., za okno 3 do 25 rubli, za brak jednej lampy po rublu. W ten sposób policya urządziła dla siebie gratkę do zdzierstwa i kradzieży. Włóczące się przez całą noc sołdactwo, kradło lampy, a policyanci strofy naznaczali na brakujące lampy; stróże domów nie znajdując innego sposobu, wchodzili w układ z nimi, płacąc za zwrócenie lampy 15 do 30 kopijek. Za okna egzekwowano strofy najwyżej w miarę bogactwa właściciela; tak np. bogatemu kupcowi Judelowi Apatowi kazano zapłacić 120 rubli za to, iż w nowobudującym się domu jego, gdzie jeszcze nie było okien, drzwi ani podłogi, w oknach nie stały świece zapalone. Bankierowi Hirschfeldowi kazano zapłacić sztrafu 50 rubli za to, iż nie był na teatrże 8go sierpnia, chociaż zapłacił za bilet przez policyę przysłany. Trudno wyliczyć wszystkie zdzierstwa moskiewskie pod rządami Murawiewa, na każdym kroku spotykane.

Wilno 12 sierpnia.

Wczoraj o 9 rano były marszałek gub. Wileńskiej Aleksander Domejko, we własnem mieszkaniu przy ulicy Niemieckiej został pchnięty sztyletem przez człowieka nieznajomego, który jak utrzymują, spełniał dekret Trybunału Narodowego, za wiarołomstwo i zdradę kraju wydany na Domejkę. Rany zadano głębokie, jedną w piersi, a dwie w ramię. Fakt ten spełniony został, jak Domejko opowiada w sposób następny: Młody człowiek, blond włosów, przyszedłszy do mieszkania Domejki żądał przez służącego natychmiast z nim się widzieć, gdyż miał list, jak powiadał, do wręczenia osobiście. Po półgodzinnem oczekiwaniu, Domejko wyszedł do salonu dla przyjęcia listu, który rzeczywiście był dekretem Trybunału. Zaledwie pieczęć przełamał i począł czytać wyrok na siebie, młody człowiek pochwycił go za prawą rękę i swoją prawą zadał raz sztyletem w piersi, a potem dwie w rękę którą się Domejko zasłaniał. Na szelest w salonie wbiegł służący Domejki na obronę, lecz i ten uderzony sztyletem nie głęboko, padł na ziemię. Wykonawca tymczasem wyszedł najspokojniej z mieszkania, zamknąwszy jak mówią drzwi na klucz i skrył się w tłumie. W pół godziny wojsko ostąpiło całą ulicę Niemiecką, zrewidowano wszystkie domy i magazyny; zatrzymano wszystkich ludzi na ulicach, mnóstwo blondynów młodych w Wilnie stawiono przed Domejkę i jego służącego, lecz żadnego z nich nierozpoznał dotąd. W skutek tego wydarzenia cały dzień wczorajszy i noc przeszłą mianowicie, policya z wojskiem jakie się znajduje w Wilnie przetrząsała wszystkie mieszkania, piwnice, klasztory i miejsca puste. Nakazano nikogo nie wypuszczać za rogatki miasta, i po 9-ej wieczorem niewolno nikomu pokazywać się na ulicy pod żadnym pozorem. Murawiew sroży się i przyrzeka szubienice postawić na wszystkich placach. Wprzód już władza narodowa ostrzegała Domejkę, zapowiedziała mu karę jeżeli od zdradzieckich czynności nie odstąpi. Mimo tego nie usłuchał.

Dzisiaj aresztowano w Wilnie mnóstwo osób, pomiędzy innemi obywatela gubernii Kowieńskiej, Jakóba Giejsztora i Zygmunta Czechowicza obw. powiatu Święciańskiego. — W tej chwili aresztowano znanego w świecie literackim historyka Mikołaja Malinowskiego, oraz obywatela powiatu Trockiego Feliksa Tańskiego. Przedtem jeszcze aresztowano obywateli Aleksandra Zwierowicza, Carego Adamkowicza, Ksawerego Aleksandrowicza, Juliana Laskowicza, Anzelma Potrykowskiego i Popławskiego, wszystkich z powiatu Lidzkiego; Konstantego Żylińskiego z Trockiego. Wypuszczono z pod aresztu w policyi: Adama hr. Platera, w skutek oświadczenia, że podpisze adres.

Berlin 15 sierpnia.

♁ Patryotom pruskim rumieniec wstydu pokrywa oblicze, gdy się im wspomni o położeniu, w jakiem polityka obecnego gabinetu postawiła Prusy w ciągu jednego roku. Na wewnątrz zupełny rozbrat pomiędzy rządem a narodem. Na zewnątrz rola wasala moskiewskiego, a w skutku tego utrata udzielnego głosu i wpływu w najważniejszych sprawach europejskich. W Niemczech rola niemego świadka podczas jeneralnego zjazdu panujących królów i książąt, usiłujących położyć nowe fundamenta do politycznéj budowy Związku. Mocarstwo europejskie pierwszego rzędu, jedno z naczelnych państw w Niemczech mogłoż spaść tak szybko na tak niski stopień znaczenia, nie w skutku wojny, lecz w skutku prostéj zmiany systemu rządu? Widzimy, że mogło. Opinia publiczna wysłarczyła, aby się w tak krótkim czasie rozwiał cały urok dawniejszéj potęgi moralnéj. Nie zapobiegły temu ani zreorganizowana i pomnożona o połowę armia, ani osławiona energia szefa gabinetu, ani skrępowanie ordonansami ostrzeżeniami prasy krajowéj, oskarżonéj o zbałamucenie i skrzywienie opinii publicznéj. Najzapaleńsi stronnicy p. Bismarka zaczynają wątpić, czy praktykując dotychczasowy system, będzie można Prusom wybrnąć bez szwanku z chwilowego położenia. Dobrą miną, humorem, fantazyą nie zażegna się złego, jak to w dzisiejszym numerze czyni *Kreuzzeitung*, stawiając obok siebie trzy korony, które Cesarz Napoleon ma do rozdania, meksykańską, niemiecką i polską. Tym sposobem wszyscy zbankrutowani rachują się z swym losem. Organ stronnictwa feodalnego przeczuwa, że „piękne dni w Aranjuez“ nie będą długo trwały. Trzeba je przynajmniéj z godnością pożegnać, przypominając, że jeszcze i „korona westfalska“ mogłaby być do rozdania.

Przez te szyderstwa prasy feodalnéj i inspirowanéj, które zresztą całkiem odpowiadają naturze ducha szefa dzisiejszego gabinetu, przebija jednak wyraźny niesmak z obecnego położenia i nie mała trwoga przed najbliższą przyszłością. Zbliżenie się Prus do Austryi stało się niepodobnem. Upadła temsamem nadzieja odnowienia św. przymierza. Opierać się wiecznie na przymierzu moskiewskiem, nie mając żadnego alianta w Niemczech, polityki takiéj nie możnaby długo bez wewnętrznych wstrząśnień i wojny utrzymać. Dzisiejsze wystąpienie Austryi w Niemczech jest skutkiem sprzymierzenia się Prus z Moskwą. Jedno i drugie mocarstwo nie może, bez wystawienia się na wielkie niebezpieczeństwo, pozbyć się punktu oparcia w Niemczech, owszem jedno i drugie usiłowało zawsze i usiłuje ciągle wzmocnić go jak najwięcéj można. Przeszły gabinet pruski usiłował osiągnąć cel ten częścią prawdziwemi, częścią udawanemi dążnościami liberalnemi, oraz rozszerzeniem granic handlowo-celnych. P. Bismark uważał za rzecz pewniejszą, zdążać do tego celu dawną tradycyjną drogą, usługami oddawanemi Moskwie zapewnić sobie ewentualną pomoc w Niemczech; nie zapomniał nawet, dla ujęcia ludności niemieckiéj, próbować, czy się nie uda zawrzeć traktatu handlowo-celnego z Moskwą, aby nim w potrzebie zastąpić niedoszły dotąd traktat francuski. Odnowienie św. przymierza byłoby uwieńczeniem dzieła; Austrya, skompromitowawszy się z Zachodem, byłaby w tem odnowionem przymierzu trzeciem państwem z rzędu; musiałaby się poddać postanowieniom Moskwy i Prus, któreby w niem réj wodziły, wyzyskując trzeciego sprzymierzeńca, pierwsza w kwestyi oryentalnéj i słowiańskiéj, drugie w niemieckiéj.

Polityka austryacka zbyt długą ma tradycyą, aby się dała wywieść w pole przez takie kombinacye ministra pruskiego, który sobie pochlebiał, że w szkole dyplomatycznéj w Frankfurcie i w Petersburgu poznał dostatecznie wszystkie sposoby i sztuki, jakiemi się osięga największe cele w dziejach świata. Nie spodziewał się zapewne tak prędkiego rozczarowania. Odpowiedzią na konwencyą 8go lutego było połączenie się Austryi z mocarstwami zachodniemi; na ukryte projekta w Niemczech, przeznaczone leżeć odłogiem, dopókiby kwestya polska nie była załatwiona, odpowiedział kongres frankfurcki, który niewątpliwie znajduje poparcie we Francyi, i może mieć rezultaty, o jakich się p. Bismarkowi ani śniło. Przymierze Prus z Moskwą, a Austryi z Francyą, oto próba nowéj równowagi mocarstw kontynentalnych. Próba to jeszcze niepoświadczona, ale nie tak wątła, aby przez ogień doświadczenia przejść nie miała, i wyjść z niego zwycięsko.

Jeżeli rzeczy tak stoją: nie można się dziwić, że p. Bismark odradził królowi pruskiemu udać się na kongres frankfurcki. W radzie téj pan Bismark poszedł za głosem nie dobra korony i królestwa pruskiego, lecz za głosem osobistéj ambicyi. Udział w kongresie pociągałby za sobą zerwanie z Rosyą, usunięcie p. Bismarka i powrót do systemu liberalnego. Bez skompromitowania całéj swojéj mądrości politycznéj ani król, ani jego minister nie mogli się zgodzić odrazu na takie postanowienie. A jednak tym tylko sposobem Prusy mogły się moralnie ratować w Niemczech. Trzymać z Moskwą w chwili, w któréj wszyscy panujący w Niemczech naradzają się nad ich przyszłym losem, zanadto to rażący widok, aby się mógł bez skutków zatrzeć w pamięci. Skutki te pokażą się bezpośrednio, a to jak mi się zdaje, nietylko w sprawie niemieckiéj lecz i polskiéj która tamtéj jest przyczyną.

Paryż 14 sierpnia.

Prawdą jest, że robotnicy przygotowali 10,000 egzemplarzy odezwy za Polską, którą mieli rozdać na rewii dzisiejszej, ale mylnem jest, aby dla tego rewia została odwołaną. Została ona odwołaną z przyczyny nadzwyczajnych upałów. Cesarz nie lęka się manifestacyi i nie potrzebuje pobudki. Nie przyjmie on stanowczo ani dziś ani jutro ciała dyplomatycznego, boby musiał przed skończeniem układów powiedzieć gorzkie słowa baronowi Budbergowi.

P. Drouyn de Lhuys przeczy temu co doniosły wczorajsze *Débaty* i zapewnia, że nie miał wcale na myśli wynalezienia tranzakcyi w sprawie polskiej. Moskwa przyjmie wszystkie punkta Europy, albo będzie miała wojnę. Nota francuzka poszła do Petersburga najpierw, angielska i austryacka poszły parę dni potem. W notach tych, każdy dwór bronił swej tezy, jak chciał, ale ostatni ich paragraf był jednej redakcyi, był wspólny. Z powodu tych not, p. Drouyn de Lhuys przesłał okólnik do ajentów dyplomacyi francuzkiej. Mówią, że po doręczeniu noty francuzkiej księciu Gorczakowowi, książę Montebello ma opuścić Petersburg i udać się na urlop do Paryża. *Monitor* ma ogłosić notę francuzką dnia 17 lub 18 t. m.

Przypuszczają, że listy, o których pisały *Semaphore* i *Indépendance* mogły być wymienione między Cesarzem Napoleonem III a Aleksandrem II, lecz że te układy monarsze wcale się nie udały i że ułamki z korespondencyi, wydane złośliwie przez barona Budberga, nie były wierne.

Sfery rządowe widzą wojnę. Niektórzy dają nawet datę ruchu wojsk, który ma się zacząć około 5go września. Ministeryum wojny nie powiększa liczby żołnierzy, ale gromadzi materyały. Zawiera nawet ugody o dostawy wina. Sfery rządowe są przekonane, że Moskwa nie przyjmie warunków. Przypuszczają nawet, że Moskwa może uderzyć pierwsza na Austryą. Wczoraj wyszła stąd depesza do Wiednia. O przymierzu z Austryą mówią ciągle z ufnością. *Relata refero*. Pan Drouyn de Lhuys myślał zawsze o tem przymierzu i na nim swe kombinacye opierał.

Anglia ma pozostać neutralną i Francya ma jej udziału nie potrzebować. Napoleon III ma zaręczać, że nie będzie się starał o prowincye nadreńskie. Liczą tu wiele na następstwa możebnego wystąpienia Prus z konfederacyi niemieckiej. Książę Metternich jedzie do Frankfurtu.

Baron Gros jest w Paryżu. Utrzymuje się pogłoska, że p. Drouyn de Lhuys nie jest rad z jego przybycia w tej chwili. P. Tolstoj, członek ambasady rosyjskiej w Paryżu, wyjeżdża do Petersburga.

Odezwa panslawistów moskiewskich do Polski, zwróciła tu uwagę. Są w niej argumenta przedstawiane dawniej przez pisarzy moskiewskich: że Zachód nic dla Polski nie uczyni, że trzeba się łączyć w imie panslawizmu itd. Polska widzi dziś, że tylko na Zachód może rachować, że ta Francya, o której pisano, że ona prowadziła wojnę r. 1812.... przypadkiem, jest głównym czynnikiem starań Europy i że zna całą ważność dla siebie niepodległości polskiej.

Jeden z rodaków ogłosił broszurę: „La diplomatie et l'opinion publique.“

Mówią o utworzeniu dla p. Pietri ministerstwa bezpieczeństwa publicznego, do którego weszłaby prefektura policyi jako dyrekcya. Byłoby to wznowienie pod innym nazwiskiem dawnego ministerstwa policyi i dowodziłoby, 1) że wojna jest nieuchronną; 2) że tę wojnę myśli prowadzić sam Cesarz; 3) że w jego nieobecności p. Pietri będzie czuwać nad bezpieczeństwem Francyi i strzedz ją w potrzebie od nowych gentelmanów angielskich, którzy się dali poznać za czasów Orsiniego.

Kraków 18 sierpnia. Na obchód urodzin J. CKAp. Mości w dniu dzisiejszym odbyła się za rogatką warszawską parada wojskowa dziś rano z mszą w polu, tudzież nabożeństwo w kościele katedralnym na Zamku, celebrowane przez X. Gałeckiego, biskupa amatejskiego i wikarego apostolskiego w Krakowie, w obecności władz cywilnych, profesorów uniwersytetu i szkół, tudzież urzędników magistratu. Po południu miał być obiad u X. Gałeckiego dla naczelników władz cywilnych i wojskowych.

— *Gaz. Lwowska* zaprzecza, aby Fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly uwolniony był stale od obowiązków Gubernatora Galicyi, lecz owszem, że wróci on na tę posadę. Zamianowanie więc Fmporucz. Schmerlinga w miejscego, jest tylko tymczasowem.

Wiedeń 17 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie całą uwagę zwróciły na zjazd frankfurcki; mało co więc piszą o sprawach wewnętrznych. W ostatnich dniach zajmowała ich jeszcze sprawa korony meksykańskiej, arcy-ks. Ferdynandowi Maksymilianowi ofiarowanej, i widać było jak niektóre dzienniki ze stanowiska bezwzględnego potępienia projektu meksykańskiego powoli zwijały chorągiewkę i wycofały się na stanowisko tak zwane objektywne, w Niemczech tak ulubione, a tak dogodne wtenczas, jeśli chodzi o to aby pod pewną zasłoną zmienić zdanie. Zaczęto więc tu i owdzie radzić wyczekiwanie, pozostawienie tej sprawy samemu arcyksięciu, jako sprawy czysto prywatnej i t. p. I na tem pozostało, bo kongres frankfurcki wyparł zupełnie sprawę rzeczoną z widnokręgu.

Zchodząc do spraw wewnętrznych należy tu wspomnieć o ciągłej pracy wydziału wysadzonego z Izby poselskiej Rady państwa a zajmującego się wypracowaniem projektu do ustawy o upadłościach. Praca komisyi postąpiła znacznie naprzód; a na jednem z posiedzeń był także obecnym minister Dr Hein. Projekt wydziału w niektórych punktach różni się od projektu rządowego.

Drugą a nierównie ważniejszą sprawą tyczącą się rozwoju konstytucyi lutowej, jest sejm siedmiogrodzki. Donosząc o nim w ostatnich numerach wspomnieliśmy, że sejm hermanstadzki zajmował się rozprawami nad adresem. Adres ten w zasadach przyjęto. Do głosu przeciw adresowi zapisał się był tylko sam jeden poseł Brennerberg, który gdy z kolei głos zabrał, oswiadczył, że wprawdzie miał mówić przeciw adresowi, ale ponieważ zdanie jego samo jedno byłoby pomiędzy zdaniami w Izbie, zatem powstrzyma się od jego objawienia a oświadcza natomiast, że składa mandat; poczem mowca opuścił Izbę. Wywołało to różne uwagi; a szczególniej jeden z posłów żądał zamieszczenia w protokóle rodzaju protestu przeciw oświadczeniu Brennerberga, gdyż z oświadczenia tego mógłby ktoś sądzić, że Izba wywiera na zdania mniejszości jakiś uciskający wpływ. Mowy z któremi potem występowano z powodu zasad w adresie wyrzeczonych, nie nastręczały wielkiej różnicy. Z właściwemi zasadami wystąpili tylko posłowie Binder i Schaguna; zasady te ująć można w słowach: Panowanie dynastyi, niezawisłość Siedmiogrodu i nierozerwany związek tego kraju z całością monarchii na podstawie pragmatycznej sankcyi. Kwestyę unii większa część mowców wymijała. Tylko posłowie Lassel i Trauschenfels oświadczyli, że artykuł o unii ma wszystkie cechy prawomocnej ustawy i tylko znów przez uchwałę może być zmieniony.

Wiadomo już także, że reskryptem królewskim nakazane zostały powtórne wybory w tych okręgach, których poprzód wybrani posłowie przystąpiwszy do reprezentacyi przez 50 członków podpisanej, nie weszli do sejmu. Wybory nowe już przedsięwzięto; w części znany już jest ich rezultat. W Kołoszwarze wybrani powtórnie baron Franciszek Kemeny i hr. Jan Mikes. W Karlsburgu i Nagy Enyed wybrano także posłów pierwszego wyboru. W Elisabetstadt wybrany został biskup Haynald. W innych jeszcze ośmiu miejscach powtórny wybór padł na posłów pierwszego wyboru. — W jednym tylko miejscu wybrano kandydata nowego, który jeszcze nie był posłem. Czy powtórnie wybrani przyjmą mandaty, jeszcze nic nie wiadomo.

Królestwo Polskie.

Wykonawczy Wydział na Litwie Rządu Narodowego przesłał następujące dwa pisma do ajenta dyplomatycznego polskiego w Paryżu i Londynie:

„Gdy sekwestr położą na jakich dobrach, oficerowie moskiewscy nie czekają nawet, aż się pokażą nabywcy; sami rozchwytują konie, powozy, a nawet meble. Oni sami ustanawiają cenę; koń rasowy z rzędem, taxowany bywa przez nich najwyżej na 12 rubli. Urządzenie zupełne pokoju, zamykające w sobie sprzęty zbytkowe, pochodzące z fabryk zagranicznych, z zwierciadłami i cennemi obrazami, taxowane bywa na 8 rubli. Po zrujnowaniu i wyprzedaniu wszystkiego z dóbr zasekwestrowanych aż do gwoździ w ścianach, otrzymuje skarb zaledwie 1%; reszta pozostaje oficerom i żołnierzom, lub bywa roztrwonioną lub też całkiem zniszczoną. Nabywcami są zwykle żydzi i rozkolnicy, sprowadzeni z Dynaburga i Moskwy. W wielu miejscach włościanie, nawet ci, których stósunki z właścicielami nie były wcale przyjazne, oburzają się na widok tego okropnego zniszczenia; chowają u siebie bydło i sprzęty właścicieli i mówią, iż rabusie nie ujdą kary boskiej, która ich wkrótce dosięgnie.

„Włościanie nie chcą należeć do straży wiejskich, a gdy ich do tego Moskale chcą zmusić, uciekają w lasy. Nowin z teatru wojny nie ma wcale, gdyż nasze oddziały, rozdrobnione na części, liczące nie więcej jak po 100 ludzi, staczają tylko potyczki małej wagi. Podobne oddziały są bardzo liczne, mianowicie w województwie kowieńskiem. Powiększą zapewne ich liczbę włościanie, którzy nie chcą brać udziału w strażach wiejskich.

„Wiadomości, jakie otrzymujemy z gubernii witebskiej, są zasmucające: do prześladowania politycznego przyłącza się prześladowanie religijne. W powiecie lepelskim naczelnik moskiewski, pułkownik Kurowski, agent policyjny Kelaznow i podpułkownik Izmaiłów, świeżo przysłani przez Murawiewa, zwołali włościan schizmatyckich i exunitów, i kazali im przysięgać w cerkwi, iż bezwarunkowo będą wypełniać wolę carską; potem ogłosili, iż wolą carską jest, aby katolicyzm został wytępionym. Następnie w różnych kierunkach napadali w spółce z popami i rozkolnikami na domy właścicieli i chaty włościan, aby zabierać i niszczyć wszystkie książki mszalne, szkaplerze i medaliki, które zrywali ludziom z piersi. Co do krzyżów, to łamią je i palą, skoro się tylko znajdują na nich głoski łacińskie lub gdy takowe mają po prostu kształt łaciński. Podobnież postępują z obrazami świętemi i emblematem religijnym, mającym na sobie piętno kościoła rzymskiego. W niektórych okolicach lud patrzy na to niszczenie obojętnie, w innych zaś oburza się, w głębi serca bowiem jest on przywiązany do kościoła zachodniego. To co się dzieje w powiecie lepelskim, powtarza się w innych powiatach Białej Rusi, a szlachta miejscowa spodziewa się codzień rzezi katolików, otwarcie nakazanej przez rząd moskiewski.“

Druga odezwa brzmi:

„Rząd narodowy, Wydział wykonawczy na Litwie do ajenta zagranicznego. Nr. 21. Wilno, 2go Sierpnia 1863. Ostatni okólnik Murawiewa, umieszczony w urzędowym Kuryerze Wileńskim nakazujący wykonać wyrok śmierci w przeciągu 24 godzin na każdym powstańcu, który wpadnie w ręce Moskali, jest sam przez się dość wymownym i nie potrzebuje komentarzy. Nieszczęściem łatwo pojąć, jaką grozą przejąć może ten okólnik przypomniawszy sobie zwłaszcza, iż okólnik poprzedni naznaczał nagrody dla tych, którzyby chwytali powstańców i wydawali ich władzom. Zważywszy z jednej strony chciwość łupu i barbarzyństwo żołdactwa połączone z rafinowanym okrucieństwem naczelników wojskowych, z drugiej strony zaś tę okoliczność, iż dość jest dwóch świadków jakichkolwiek, bez względu na ich moralność, aby udowodnić winę oskarżonego i skazać go na śmierć, łatwo przewidzieć krwawe następstwa, które ztąd wynikną dla całej Litwy. Projekt adresu wiernopoddańczego starają się w Litwie wprowadzić w wykonanie z tą samą zaciętością, lecz dodajmy zaraz z tem samem niepowodzeniem. Adres przedłożony przez obwód homelski jest z tego względu ciekawy, że cały ten obwód składa się prawie wyłącznie z posiadłości należących do jednego właściciela, ks. Paszkiewicza, syna marszałka księcia Warszawskiego. Co się tyczy innych adresów, wiadomo, jak przychodzą do skutku: oddział kozaków z asesorem lub sprawnikiem na czele przybywa do gminy; wpisuje się do aktu już przygotowanego wszystkie nazwiska właścicieli i włościan okolicznych; nakazują pisarzowi gminnemu nakreślić krzyżyki obok nazwisk osób, nie umiejących pisać; pisarz lub starszyzna gminy, którzy opierają się rozkazowi, bici nahajkami, aż krzyżyki nakreślą. Wieśniacy po największej części nie wiedzą, o co chodzi; często nie wzywają ich wcale, aby byli przytomni przy podpisie takiego aktu. Syn generała Murawiewa podczas swych exkursyj wojskowych w gubernii kowińskiej starał się przedewszystkiem podburzać włościan przeciwko posiedzicielom i księżom; chciał zorganizować milicye wiejskie; włościanie odmówili, mimo wszelkich środków przymusowych, których użył: kary cielesne równie były daremne, jak namowy. Wtedy utworzył bandę z 400 rozkolników, mieszkających blisko od wieku na ziemi litewskiej w okolicy Janowa; rozdał pomiędzy nich broń i pchnął ich na okolicznych posiedzicieli gruntowych, nakazując im rabować i aresztować wszystkich tych, którzyby im się wydawali podejrzanymi. Płacą im po 15 kopijek dziennie, oprócz tego dają im trzy funty chleba. Podzielona na małe oddziały banda ta rozwścieklona, przebiega obecnie kraj, nie szczędząc niczego, co obudza jej chciwość. Ponieważ oskarżenie rozkolnika równa się deportacyi i utracie dóbr, uciekają się powszechnie do okupu. Cena okupu wynosi 100 do 1600 franków. Posiadając odpowiednie fundusze i mając do dyspozycyi wielką ilość wódki, pozostaje się kilka dni w spokoju. Banda opłacona oddala się, lecz zwykle niezadługo przybywa inna, a wtedy rozpoczyna się na nowo targ, a często i rabunek. Murawiew, syn, zgromadziwszy w małem miasteczku Wilki okolicznych naczelników wojskowych, czynił im wyrzuty z powodu niedostatecznej liczby więźniów. Aresztujcie wszystkich, mówił im, rabujcie wszystko, nie trzeba dozwolić, aby Polacy mieli czem się żywić. Mówią, iż dobra zasekwestrowane będą sprzedane przez licytacyą, lecz jedynie Moskalom, albo też Niemcom, ci ostatni dowiadują się już o terminach sprzedaży.... Byłoby trudnem wyliczać wszystkie gwałty i dowolności osobno spełnione, ograniczamy się na opowiedzeniu następujących: W obwodzie kowieńskim Wielona, własność pana Zenona Zalewskiego splądrowana do szczętu; właściciel, starzec 60letni i chory, wyciągniony z łóżka przez rozwścieklone żołdactwo, uległ apoplexyi; inny posiedziciel w tym samym obwodzie, p. Bogdanowicz, jako też pan Rusiecki z Rosienny, zbici kijami są w stanie opłakanym. Pani Galcz, osoba 70letnia, pędzona pieszo do Kowna po splądrowaniu i zasekwestrowaniu jej własności. Dobra jenerała Kerbedź, mieszkającego w Petersburgu, nie zostały oszczędzone, podobnie jak dobra hr. Benedykta Tyszkiewicza, który opatrzony w paszport rosyjski opuścił Litwę przed kilku miesiącami, wszyscy jego dzierżawcy zrujnowani, zbici i wrzuceni do lochów. Liczba uwięzionych powiększa się codziennie, mimo deportacyi na Sybir, które się odbywają masami. Więzienia nie starczą nawet w miastach obwodowych; domy prywatne i klasztory przemienione w więzienia stanu. Świeżo OO. Augustynów kowieńskich wypędzono z mieszkań, tak że noc przepędzili na cmentarzu. Żądano od nich 2400 franków jako kontrybucyą, aby zamienić ich klasztor w więzienie. Od niejakiego czasu aresztują całe rodziny, konwoje więźniów przybywają codziennie w stanie coraz opłakańszym. Dość najprostszej denuncyacyi rozkolnika lub policyanta, aby być uwięzionym i stawionym przed sąd wojenny, albo wysłanym bez sądu do której z prowincyj odległych cesarstwa.“

Niemcy.

Szczegóły dotyczące kongresu podają po największej części telegramy; dla tego też czytelnika głównie do nich odesłać musimy. Tu zamieszczamy niektóre wiadomości po dziennikach porozrzucane a odnoszące się do strony bardziej zewnętrznej zjazdu frankfurckiego.

Korespondent wiedeńskiej *Pressy* podaje według pewnych źródeł następujący spis monarchów i towarzyszących im osób, na kongres przybyłych:

1. Cesarz austryacki. Feldm. porucznik hr. Crenneville, pierwszy jen. adjutant; jen.-major hr. Coudenhove, drugi jen. adjutant; adjutanci przyboczni: majorowie hr. Clam-Martinitz, Latour, hr. Fünfkirchen, Maina. Oficerowie jen.-adjutantów: pułkownik baron Blasitz, rotmistrze hr. Kinsky, baron Habermann. Minister spraw zagranicznych i ces. domu hr. Rechberg-Rothenlöwen, a z nim radzca nadworny baron Biegeleben, radzca baron Altenburg, sekretarz nadworny bar. Werner, sekretarz ekspedytury w ministerstwie spraw zagranicznych, Ascher.

2. Król bawarski. Jen.-adjutanci: jen.-porucznik Delpy La Roche, jen.-major hr. Rechberg-Rothenlöwen; adj. przyboczni: pułkownik hr. Pappenheim, kapitan bar. Moy. Oficer służb. pułkownik ks. Thurn-Taxis. Minister stanu baron Schrenk.

3. Król saski. Wielki koniuszy dworu i jen.-porucznik Engel. Adjutant major Friesen. Minister spraw zewnętrznych i wewnętrznych bar. Beust.

4. Król hanowerski. Jen.-porucznik Wehner, kasztelan hr. Wedel. Adjutanci: majorowie Heimbruch i Kohlrausch, rotmistrz hr. Wedel. Minister stanu hr. Plater-Hallermund, minister-rezydent radzca stanu Zimmermann, tajny radzca gabinetowy Dr Lex.

5. Następca tronu królewicz wirtemberski. Adjutant baron Spitzemberg. Prezes rady tajnej i minister spraw wewnętrznych Neurath, minister spraw zagranicznych baron Hügel; członek poselstwa Bauer.

6. W. książę badeński. Adjutanci przyboczni: pułkownik bar. Neubronn, podpułkownik Holzing. Prezes ministerstwa spraw zagranicznych baron Roggenbach, naczelnik tajnego gabinetu, radzca legacyi bar. Ungern-Sternberg.

7. Elektor heski. 8. W. książę heski. Książę heski Aleksander. Prezes całego ministeryum, minister W. ks. domu i spraw zagr. baron Dalwigk. Jen. adjutant: bar. Trotha. Adj. przyboczni: pułkownik Frey, major Lyncker; wielki marszałek dworu: hr. Ysenburg, wielki podkomorzy dworu: baron Nordeck-Rabenau; wielki koniuszy bar. von der Capellen; w. mistrz caremonii: Werner.

9. J. królewiczowska Mość ks. Henryk niderlandzki, Namiestnik Luxemburski. Oficer marynarki pierwszej klasy: Stuers. Luxemb. minister stanu bar. Tornaco.

10. Książę brunświcki. Adjutanci: pułk. Hohnhorst; major Laningen; kapitan Rudolphi. Minister stanu Campe.

11. W. książę meklenbursko-skwirzyński. Jen. major Zülow; major Herzberg; rotmistrz Lützow. Minister stanu Oertzen.

12. Książe nasauski. Minister stanu: ks. Sayn-Wittgenstein-Berleburg. Adjutant Ziemiecki.

13. W. książę sasko-weimarski. Rzeczywisty tajny radzca i minister stanu Watzdorf; rz. t. radzca i w. marszałek dworu hr. Beust; sekretarz gab. hr. Wedel.

14. Książę sasko meiniński. Minister stanu Krosigk; radzca stanu Uttenhoven.

15. Książę sasko-kobursko-gotajski. Minister stanu bar. Seebach. Adjutant-major Reutern. Radzca Sommer.

16. W. książę meklenbursko-strzelicki. Adjutant kapitan Wenckstein. Minister stanu Bülow.

17. W. ks. Oldenburski. 18. Książę dziedziczny anh.-desausko-keteński. 19. Książe szwarzb.-Sonderhausen. 20. Książe szwarzb. Rudolstadzki. Minister stanu Bertrab. 21. Książę Lichtenstein. 22. Książę Waldek. Tajny radzca Stockhausen. Prezes rządu Winterberg. 23. Księżna Reuss linii starszej. Minister Grün. 24. Książę Reuss linii młodszej. Minister stanu Harbon. 25. Wolne miasto Lubeka. Burmistrz Roeck. 26. W. m. Frankfurt. Starszy burmistrz, senator i syndyk Dr Müller. 27. W. m. Brema. Burmistrz Duckwitz. 28. W. m. Hamburg. Burmistrz Haller.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go sierpnia. Dziś przed południem odbył się pogrzeb trzech na raz ofiar ostatniej wyprawy wojennej. Byli to powstańcy postrzeleni przez patrole austryackie na Prądniku Białym. Nazwisko jednego wymienionem było na karcie pogrzebowej, jako znane towarzyszom broni. Zwał się on Jan Fudala; drugiego rozpoznała żona, zowie się on Paweł Gawlikowski majster szewski, tutejszy, lat 42 liczący, wysłużony żołnierz wojska austryackiego. Trzeciego nazwisko nie jest wiadomem.

— Wczoraj wieczór krążyły tu między ludem różne pogłoski, to że oprócz postrzelonych na Prądniku Białym powstańców przez patrole wojskowe, znaleziono tam jeszcze parę powstańców zabitych, i że zginęli oni z rąk Prądniczanów, to znów, że X. Żurek zginął na Prądniku z pobicia przez Prądniczanów; dalej znów, że na denuncyacyę Prądniczan zabrano powstańcom rzeczy na folwarku Rozdziałowskim, który jak wiadomo należy do Zielonek, a graniczy z Białym Prądnikiem; słowem ze wszystkich tych pomąconych wieści jedno wyrodziło się mniemanie, że Prądniczanie denuncyują, chwytają powstańców, obdzierają ich, wydają w ręce patroli a nawet zabijają ich. Zwalono także na Prądniczan winę przyaresztowania jeszcze na wiosnę kilkudziesięciu powstańców, którzy w ich wsi się ukrywali. Nagła więc ta przeciw Prądniczanom nienawiść przyszła dziś do wybuchu na placu Szczepańskim, gdzie Prądniczanie trudniący się wypiekem chleba zwanego promnickim a właściwie prądnickim, mają swoje stragany piekarskie. Lud rzucił się na te stragany, pogruchotał je, rozpędził piekarzy prądnickich, zabrał im chleb tak ze straganów jak po części ze składów w okolicznych domach i wytłukł okna w szynku w domu niegdyś Pacakowym, gdzie pewna ilość tego chleba była złożoną. Za ukazaniem się patroli wojskowych rozbiegli się sprawcy tego zamachu, a tylko ciekawi oglądać przybywali miejsce spełnienia tego dowolnego wyroku. Mimo rozpowszechnionych pogłosek, o których powyżej mówiliśmy, zapewniały nas dziś osoby wiarogodne znające miejscowość, że w tem wszystkiem jednego słowa prawdy. Tyle tylko jest pewnego niema co może dało powód do owych wieści, że od żołnierzy' którzy na Rozdziałowskiem zabrali rzeczy własnością powstańców będące, odkupowali je Prądniczanie tak jak i okoliczni chłopi tudzież obcy ludzie. O innych przyczynach rzeczywistych tego na Prądniczanów zawzięcia nic dotąd niewiemy.

— Równocześnie z pogrzebem trzech powstańców odbył się dziś pogrzeb X. Żurka demeryta, który w tych czasach przebywał w Czernichowie nad Wisłą w Okręgu Krakowskiem, i przywieziony tu do Krakowa, umarł niebawem. Puszczono też zaraz wieść, że chłopi w Czernichowie pobili X. Żurka i o śmierć go przyprawili, co zupełnie jest wymysłem. Powodem do niego mogło być to, iż w innym Czernichowie w Królestwie Kongresowem, chłopi mieli się dopuścić gwałtów.

— *Przegląd lekarski* wydawany przez tutejszych profesorów i lekarzy, w numerze 32gim pod rubryką „Rozmaitości“ następującą podaje wiadomość:

Z przyjemnością donieść nam wypada, że W. Ministerstwo Stanu zezwoliło na założenie w szpitalu Ś. Ducha kliniki dla chorych skórnych i wenerycznych. Jak z pewnego źródła wiemy, reskrypt ministeryalny ustanawia, ażeby w szpitalu S. Ducha urządzono dwa pokoje mieszczące w sobie 20 łóżek, 10 dla chorych męskich, a 10 dla żeńskich.

Oddział chorych skórnych i wenerycznych tego szpitala pozostaje, jak dotąd pod bespośrednim kie-

runkiem lekarza naczelnego p. Dra Bulikowskiego, wszakże wymienione dwie sale z 20tu chorymi oddane będą p. Drowi Rosnerowi docentowi chorób skórnych i wenerycznych przy tutejszym Uniwersytecie.

Temuż służy, podług postanowienia ministeryalnego prawo odbywania w tych salach wykładów klinicznych z wszelką swobodą i samodzielnością, jakie się każdemu nauczycielowi klinicznemu przynależą.

Pielęgnowanie, żywienie i obsługiwanie chorych klinicznych, odbywać się będzie jak dotąd, podług prawideł tego szpitala.

Nareszcie orzekło W. Ministerstwo Stanu, ażeby ze strony władz zarządzających tym szpitalem, nie stawiano żadnych przeszkód potrzebom jakichby cel naukowy wymagał.

Tak więc zabespieczony został byt kliniki chorób skórnych i wenerycznych w Krakowie. Zważając na ważność tej szczegółowej nauki lekarskiej i na potrzebę takiego zakładu od dawna czuć się dającą; nie możemy nie cieszyć się z tego pomyślnego wypadku i nie uznać w dotyczącem rozporządzeniu ministeryalnem objawu oświeconego postępu i oddanego nauce hołdu.

Oświadczamy zaś to nasze zadowolenie tem chętniej, ile że już nietylko założeniu rzeczonej kliniki, ale co większa, prostemu użytkowaniu szpitala na cel naukowy, pod okiem i bokiem przychylnego temu ordynującego lekarza, nasunęły się nieprzewidziane, a zaiste niemałe trudności.

Jakoż W. Komisya namiestnicza powodując się zdaniem p. radzcy lekarskiego, zakazała p. Rosnerowi nagle i bez poprzedniego zniesienia się z władzami akademickiemi, korzystać z szpitala S. Ducha i udzielać uczniom objaśnień praktycznych.

Gdyby nie uprzejmość tutejszych władz wojskowych, które z uznania godną gotowością pozwoliły p. Rosnerowi zwiedzać szpital wojskowy w celu wykładów klinicznych, Docent chorób skórnych i wenerycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego zmuszonymby był poprzestać na bezużytecznych wykładach teoretycznych.

Nie możemy obwiniać o to Komisyi Namiestniczej, ile że jej orzeczenia w przedmiotach lekarskich opierać się muszą na przedstawieniach właściwego urzędnika lekarskiego; ale dziwić się musimy, że tenże mógł dziś wystąpić z wnioskiem wręcz przeciwnym pojęciu potrzeb teraźniejszej nauki, szkodliwym dla jej należytego rozwoju, a najszkodliwszym dla uczniów, których jednym pociągiem pióra omal nie pozbawił korzyści, jakie im nastręczało pozyskanie skrzętnego Docenta. Przyznajemy owszem, że W. Komisya mając sobie rzecz wyjaśnioną ze strony Wydziału lek., nietylko usunęła rozporządzenie dawniejsze, ale nadto z własnego popędu poczyniła niektóre do W. Ministerstwa przedstawienia, które obok udziału w tej sprawie światłego referenta prof. Rokitańskiego wyjednały jej zwrot, może nie bardzo miły biurokratycznym nawyczkom, ale natomiast zgodny z rzeczywistem dobrem, bo uzupełniający naukową działalność. Wydziału lek. w sposób dawno pożądany.

Jak nateraz nie będziemy tu wchodzili w szczegóły dzisiejszego zarządu wyrazimy tylko nasze zadowolenie, iż wreszcie uzyskaliśmy nietylko Docenta chorób skórnych i wenerycznych ale i klinikę, w której ten Docent spełnia szczerze obowiązki swego zawodu. A że je spełni chlubnie, na korzyść nauki i cierpiącej ludzkości, o tem najmocniej jesteśmy przekonani.

— *Krynica* dnia 8go sierpnia 1863 r.

W dniu dzisiejszym w obec licznie zgromadzonéj publiczności, odbyła się tutaj uroczystość założenia i poświęcenia węgielnego kamienia pod budowę nowéj kaplicy przy zdrojach krynickich, ze składek na ten cel przez gości ofiarowanych w kwocie złr. 645, do których Wys. Dyrekcya skarbu materyały budowlane w wartości złr. 400 dodać poleciła. Ceremonii religijnéj dopełnił X. *Sułek* proboszcz Muszyński w przytomności reprezentantów kraju i zarządu zdrojowego, a mianowicie pp. Jana Sobieskiego obyw. Król. Polskiego, Juliana Tołłoczki marszałka szlachty z Litwy i Maksymiliana Marszałkowicza obyw. Galicyi. Opis na pergaminie okoliczność powyższą określający, wraz z odpowiedniemi co do czasu i kraju monetami, złożono w puszce pod stopnie przyszłego ołtarza. Prześliczna pogoda towarzyszyła temu obrzędowi, a urocze miejsce w parku krynickim, na cześć swego wskrzesiciela *Dietlówką* nazwane, otrzymało niepożytą pamiątkę i ozdobę czci i chwale Bożéj poświęconą Rok 1863 na zawsze pamiętnym pozostanie w rocznikach zakładu zdrojowego w Krynicy, gdy bowiem pod jednym względem z łaski Wysokiego rządu rozpoczęto w tym czasie budowę nowych łazienek, odpowiednich wszelkim wymogom dzisiejszego stanowiska nauki lekarskiej, a urządzeniem swojem całemu krajowi za wzór służyć mających, na którąto budowlę 100.000 złr. przeznaczono; z drugiej strony wzniesie się tutaj jeszcze w tym roku świątynia dla gorących modłów, próśb i dziękczynień naszych, kiedyż bardziéj, jeżeli nie dzisiaj nieodbicie potrzebnych!!

— *Goniec* zaprzecza poprzedniemu doniesieniu swemu o aresztowaniu p. Sierakowskiego we Lwowie; w mieszkaniu jego bowiem aresztowano p. Ludwika Łempickiego.

— Jutro we środę dnia 19go sierpnia, Ś. Benigny panny i Ś. Sebalda.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Wrocław 15 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*posł.*
Pszenica biała	78·80	76	70·78
Pszenica żółta	81·82	80	74·78
Żyto	53·55	52	50·51
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	224	216	204

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza

w Królewcu w Pr. Kneiph. Langgasse 9.
w Londynie 8 Great College Street Camden-town N. W.

Królewiec 15 sierpnia.

Przepadające deszcze często ulewne, wiatr silny wschodnio południowy. Żniwa w najlepsze tu trwają jarzyna wszelka jeszcze na pniu, żyto w mendlach, pszenica na pniu także. Ostatnia na całem Pomorzu Prus wschodnich-zachodnich, i właściwego Pomorza, ucierpiała od rdzy i od fal. Żyto kłosiste pełne, jarzynne pola, jako też, len i kartofle obiecująco wypatrują.

W innych prowincyach Prus, mianowicie gdzie lekka ziemia przeważa, urodzaje mniej zadawalniające. We Francyi żniwo pszenicy na zimnych, ciężkich rolach wyborne, w ogóle na swoją potrzebę Francya myśli zbiorem swoim wystarczyć, chociaż do północnej jej części, szły dotąd okręta z pszenicą z Baltyku; jęczmienia zbiór jest tak obfity, że i na wywóz będzie. W Anglii ze zbiorów swoich są także zadowolnieni, południowa część Rosyi i Węgry dotknięte są nieurodzajem. Dowozy z Baltyku i Ameryki, do Anglii zmniejszają się.

W Ameryce produkt, przedrożony, utrudnia tranzakcye a przedrożenie pochodzi z nieustalonego stosunku waluty do produktu, i z fluktuacyi niebezpiecznej cen na weksle europejskie. Na naszej giełdzie jak i wszędzie handel tępo idzie, ceny nominalnie trzymują się. Wywóz żyta do Norwegii odbywa się ciągle, a mianowicie teraz jest pożądany tamże, albowiem z północy kraju tego, przybywają mieszkańcy po zapasy zimowe, do południowych portów Norwegii. Ustalenie stosunków ściślejszej zamiany żyta na śledzie, lub czystego eksportu do Bergen zalecać musimy, jako rzecz przynoszącą rzeczywistą i ciągłą korzyść.

Od 1 września r. b. rozpoczną się prace wstępne do położenia kolei. Piławsko-Królewiecko-Elskiej, którą Anglicy w 48miu miesiącach ukończyć się podjęli. Warszawa i grodzieńskie okolice zbliżą się przez to do Baltyku, i korzyści ztąd nieobliczone spłyną. Właściciele lasów korzystać mogą z łatwej dostawy, progów pod szyny; które w sztukach 9 stóp dług. sosnowego drzewa grubości 10 cali około $4\frac{1}{2}$ złp. (67 kop.), a grubości $10\frac{1}{2}$—12 cali po 5 i 6 złp. mają. W czworobok obciosane jeszcze drożej płacą. Mówią także o kolei witebsko-dinaburskiej i o kolei połud. rosyj., którą towarzystwo angielskie za 150 milionów rubli, chce się podjąć wystawić. W Prusach ważny projekt kanalizowanie rzeki Odry, zamulonej, i coraz mniej do żeglugi zdatnej, przeciwstawion projektowi regulowania jej koryta; i chociaż kanalizowanie 354,285 tal. kosztować ma, a regulowanie tylko 85,000 to jednakże przy poborze $\frac{1}{2}$ feniga od 1 cet. ($\frac{1}{8}$ kop. od 3 pudów) kanałowego, kanalizacya okaże się skuteczniejszą, intratniejszą i mniej kosztowną, mając wody do spławu zawsze podostatkiem i zrzucając rocznie 102,500 tal. czystego zysku. Przyjęto iż 20 mil. cet. rocznie tą drogą przechodzi. Ceny na wełnę po wahaniu się niejakiem, idą w górę, dotąd ceny na wełny grubsze, byle dobrze prane są o wiele wyższe w proporcyi jak na średnio-cienkie wełny; tak, że gatunki, Tercia Sekunda od Elekty i Primy zaledwie 4 tal. na cetnarze rozgraniczyć się dają. Jest to anormalność targu Królewieckiego, i dla tego dążą i w tym przedmiocie do eksportu do Francyi.

Płacono na giełdzie naszej

	za szefel pruski wagi holender. funt.	funt.	sgr.	sgr.	za korzec warszawski z doliczeniem $9\frac{1}{4}$ % agi- tal.	gr.	rub.	kop.
Pszenica jas.	125 do	130	73	83	—	$36\frac{1}{2}$	$41\frac{1}{2}$	—
„ ciem.	114	124	60	71	—	30	$35\frac{1}{2}$	—
„ czerw.	120	130	62	80	—	31	40	—
Żyto	122	123	51	52	—	$25\frac{1}{2}$	26	—
Groch biały	—	—	54	—	—	27	—	—
Jęczm. wielki	100	115	32	43	—	16	$21\frac{1}{2}$	—
Owies	50	—	25	$25\frac{1}{2}$	—	$12\frac{1}{2}$	13	—

Za ruble płacono po $30\frac{19}{24}$ srb. czyli $109\frac{3}{4}$ % czyli za 90 rubli sr. $92\frac{3}{8}$ tal.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 sierpnia. *Staatsanzeiger* powiada, że jest w stanie donieść tyle o zaproszeniu króla na kongres monarchów, że po naradach króla z Cesarzem w Gastein w dniu 3 sierpnia, adjutant cesarski wieczór, gdy się monarchowie pożegnali z sobą, przyniósł królowi zaproszenie na kongres do Frankfurtu, poczem król w dniu 4 b. m. stanowczo na drodze telegraficznej przez pismo królewskie odmówił zaproszenia i umotywował je. *Staatsanzeiger* mówi dalej: Na tem ogranicza się dotąd urzędowa korespondencya między Prusami i Austryą ze względu na plany reformy przez tę ostatnią podniesione. W obec nich rząd królewski będzie popierał zapatrywanie się, do jakiego się Prusy przyznały przez głosowanie w kwestyi delegatów na posiedzeniu Bundestagu w d. 22gim stycznia 1863. Lecz położenie jest o tyle dziś inne, iż Prusy miały wtedy powód bronienia się przeciw zamierzonemu naruszeniu konstytucyi związkowej, poczas gdy w obecnym przypadku nie ma żadnego do tego powodu, lecz jest różnica zdań, wprawdzie znaczna, co do wewnętrznej ważności reform zamierzonych.

Frankfurt 17 sierpnia. Obecni tu reprezentanci dziennikarstwa niemieckiego przesłali senatowi protestacyę z powodu pominięcia ich przez komisyę senacką zajmującą się urządzeniem uroczystości. Wielu dziennikarzy opuściło Frankfurt. Ks. Cambridge przybył tu wczoraj.

Frankfurt 17 sierpnia. Arcyksiążęta Stefan i Józef przybyli tutaj, podobnież lord Clarendon. Popołudniu o 4éj obiad na 160 osób dany panującym przez miasto w sali rzymskiej. Wczorajszy obiad u Cesarza trwał od godz. 4ej do 6ej; większa część książąt była na nim w mundurach austryackich. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresowem Cesarz wyłuszczy powody ułożonego planu reformy. Projekta tej reformy udzielone już były panującym wczoraj i onegdaj; również wygotowano zawiadomienie do posła pruskiego przy Związku i zawezwano gabinet pruski, aby objawił swoje zdanie. Burmistrz Darmstadu wydał odezwę do mieszczan względem uroczystego przyjęcia Cesarza.

Frankfurt 17 sierpnia. Projekt cesarski reformy związku niemieckiego rozdany między panujących i przesłany Prusom z zawezwaniem do dania swojego zdania o nim, zawiera w sobie następujące główne punkta: Dyrektoryat związkowy składający się z 5 członków: Austryi, Prus, Bawaryi i dwóch inych rządów, które będą w tym celu wybrane. Teraźniejsze ściślejsze zgromadzenie związkowe (z 17 głosów złożone. *Red. Cz.*) pozostanie jako rada przyboczna dyrektoryatu. Izba deputowanych składać się ma z 300 członków wyszłych ze sejmów, w tej liczbie 75 z Austryi, 75 z Prus, reszta z innych krajów. Zgromadzenie panujących składa się z książąt jako ich zastępców. Sąd związkowy składa się z członków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Co do kompetencyi Izby deputowanych nic jeszcze nie wiadomo.

O bojach stoczonych 15 i 16 t. m. na najbliższej nas scenie walki w Krakowskiem przez trzy oddziały polskie donieśliśmy wczoraj, kreśląc krótki lecz według dokładnych wiadomości zarys działania jednego oddziału to jest pułkownika Tetery i potyczki stoczonej przez niego 15 t. m. pod Wąsowem i Czernichowem a zakończonej klęską. Lecz działanie oddziału podpułkownika A. i p. K. i boje przez niego stoczone 15 t. m. pod **Piaskową skałą**, **Glanowem**, **Ibramowicami**, opisaliśmy krótko według niedokładnych doniesień, jakie wczoraj mieliśmy; zaś o potyczce stoczonej 16 t. m. pod **Obiechowem** przez oddział Chmielińskiego dążący od Szczekocin ku Wolbromowi dla połączenia się z hufcem podpułkownika A. podaliśmy tylko krótką wieść.

Dzisiaj mamy już dokładne doniesienia o przebiegu walk stoczonych przez drugi oddział to jest podpułkownika A. i p. K. a według nich możemy skreślić krótki ich zarys odkładając na późniéj szczegółowe sprawozdanie.

Pisaliśmy już wczoraj, jak ochotników śpieszących na punkt zborny do tego hufcu wstrzymywały patrole wojsk ces. austryackich 14go t. m. wieczorem, jak do niezatrzymujących się strzelały mianowicie w Prądniku Zielonkach i na przybyły polach, jak hufiec przechodzący granicę pod Szycami (nie Szklarami jak mylnie głoszą nic nie wiedzące dzienniki niemieckie) usiłowały wstrzymać patrole piesze i konne kilkakrotną salwą, od której kilku zginęło; jak mimo tego oddział polski z 350 ludzi złożony poszedł dalej i przebywszy granicę pod Szycami, idąc około Białego-Kościoła, doszedł o 5ej rano 15go t. m. do Czajowic. Tu odpocząwszy bardzo krótko i posiliwszy się chlebem, ruszył zaraz dalej do Piaskowej-Skały.

Zaledwie około godziny 9 tej rano minął zamek piaskoskalski, gdy spostrzegł rotę piechoty moskiewskiej i kilkudziesięciu kozaków który to oddział moskiewski ze Skały nadciągnął i miał na celu zatrzymać hufiec polski pod Piaskową skałą, dopóki nienadejdą większe siły od Olkusza spieszące. Polacy zająwszy lesiste wzgórze poza zamkiem i dworem aby być panem drogi wiodącej do Wielmoży, rzucili się szybko na Moskali, złamali ich, ubiwszy 11 a sami straciwszy dwóch ludzi; lecz niebawiąc się w ściganie pierzchających Moskali ku Sułoszowie, aby nietracić czasu i co prędzej przebyć pas nadgraniczny dążąc ku Wolbromowi zaczem nadciągną większe siły moskiewskie, ruszyli dalej drogą na prawo ku Wielmoży w wzorowym porządku, i idąc około Tarnawy, Zagórowy ku Wolbromowi doszli popołudniu do Glanowa. Kozacy będący przy owej rozbitej rocie moskiewskiej uciekli w części aż do Michałowic wzywając stamtąd pomocy; rozbita zaś rota z resztą kozaków postępowała zdaleka za oddziałem polskim, czekając czy aż kolumny moskiewskie spieszące z zachodu od Olkusza i ze wschodu od Miechowa niezastąpią mu z frontu drogi.

Hufiec polski przybywszy do Glanowa, zamierzał tu odpocząć i posilić się po 20 godzinnych trudach, gdyż od 6 godziny wieczorem 14go t. m. aż do południa 15go, godzinę tylko spoczywał w Czajowicach. W tem dano mu znać, iż dwie silne kolumny moskiewskie, jedna z lewej strony od Olkusza, druga z prawej od Miechowa zachodzą mu drogę z czoła. Zaledwo nadeszła ta wiadomość, gdy już tyralierzy moskiewscy od kolumny olkuskiej wysunęli się ze zbóż i z za wsi Glanowa, a po drugiej stronie pokazały się dragony i kozaki, na obydwóch zaś drogach i z zachodu i z wschodu tumany kurzawy objawiły jadącą wozami piechotę. Jakoż przybywały to trzy roty piechoty moskiewskiej z Olkusza wraz z szwadronem dragonów i sotnią kozaków; z Miechowa jechała jedna rota piechoty i nieco kozaków, a z tyłu przysunęła się szybciej owa rozbita rota ze Skały z kozakami. Tyralierzy moskiewscy i dragoni rozpoczęli ogień z lewej i z prawej strony. Dowódzca polski wysunął tyralierów, a widząc, że Glanów, w którym prócz murowanego dworu wszystkie inne budynki są drewniane, nie przedstawia stosownego stanowiska do oporu, spostrzegłszy na prawo i nieco naprzód ku Ibramowicom i Ulinie wzgórze lasem okryte, rzucił się z oddziałem w tę stronę, temwięcej, że mniemał w tem stanowisku przeszkodzić połączeniu się dwom kolumnom moskiewskim z Olkusza i Miechowa przybywającym. Ten ruch jego na prawo zakrywał z jednej strony łańcuch tyralierów przed Glanowem rozwinięty, a z prawego atakujących dragonów i kozaków spędził szybko oddział polski i mimo ognia piechoty moskiewskiej z kolumny olkuskiej, której część się już rozwinęła, posunął się hufiec polski na prawo ku Ibramowicom i zajął lasek na wzgórzu.

Z tyralierami pod Glanowem został p. K., a ujrzawszy się odciętym od oddziału, przebił się z 20tu (z których wczasie przebijania się 10 tylko pozostało) do dworu w Glanowie i w tym się bronić postanowił. Ten piękny ustęp walki w **Glanowie** opiszemy później a teraz wrócimy się do głównego oddziału walczącego w lesie pod **Ibramowicami**.

Podpułkownik A. z jedną częścią oddziału zajął zachodni brzeg lasu przeciw kolumnie z Olkusza idącéj; brat zaś jego z drugą częścią oddziału zajął wschodni brzeg lasu przeciw kolumnie z Miechowa dążącéj. Zaniem żołnierze moskiewscy z Miechowa przybywający wysiedli z wozów, ubito ich wielu, lecz wkrótce uszykowali się i 4 roty moskiewskie oraz dragoni i kozacy rozpoczęli z dwóch stron las ten atakować, gdy piąta rota i nieco kozaków atakowało ową garstkę broniącą się w dworze Glanowie. Jenerał ks. Szachowski przybyły z Olkusza dowodził naczelnie Moskalami.

Zacięty bój na obu brzegach lasu pod Ibramowicami trwał ze 3 godziny. Polacy upadając po 24 godzinnych ciągłych znojach, bronili się dzielnie i wielu Moskali położyli trupem. Lecz gdy ich także szeregi przerzedziły się, wielu poległo lub padło ze znużenia, obie części oddziału cofnęły się na wzgórze w środek lasu, a po półgodzinnym tam jeszcze boju, rzuciły się w liczbie tylko 140 w gęsty las młody na południowej stronie starego lasu będący. Podpułkownik A. widząc z tej strony przed lasem jedynie dragonów, postanowił przez pola przedrzeć się napowrót w lasy piaskoskalskie, dał stósowny rozkaz i wyszedł na pole, lecz tylko z 50 żołnierzami, dążąc ku Wielmoży. Gromadka ta polska idąc w dobrym porządku spędziła dragonów, którzy z daleka tylko razili ją strzałami; a jakkolwiek sposobili się kilka razy do szarży, jednak widząc gotowość gromadki przyjęcia ich należycie, nieszarżowali. Piechota moskiewska spostrzegłszy tę gromadkę w porządku cofającą się, powitała ją z daleka tylko kilkakrotną salwą. Lecz wieczór już zapadał i gromadka, uszczuplona wprawdzie, doszła do piaskoskalskich lasów.

Druga cząstka oddziału pozostała w lesie pod Ibramowicami, zdołała się, korzystając z nocy, przedrzeć ztamtąd w porządku dalej na północ w liczbie 60 do 70 ludzi i połączyć z oddziałem Chmielińskiego.

Pozostaje nam jeszcze opowiedzieć dzielną obronę jaką dawało 10 Polaków pod dowództwem p. K. w dworze w Glanowie całej rocie moskiewskiej ich oblegającej. Moskale zapalili dach na tym murowanym dworze. Lecz owi 10 z p. K. woląc raczej pogrzebać się w ruinach i spalić niż poddać się Moskalom, bronili się zacięcie w owym zapalonym z wierzchu a ze środka zabarykadowanym dworze strzelając przez okna. Zamknięty z nimi we dworze dzierżawca Glanowa p. Rutkowski bronił się także, Rota moskiewska paliła salwami w okna, z po za okien celne strzały polskie kładły trupem jednego za drugim Moskala. Gruba gliniana powała niedopuszczała ognia do środka i walka przeciągała się. P. Rutkowski, stary żołnierz z 1831 r. widząc że Moskale zapalają zabudowania dworskie, wybiegł z domu przed ganek zaczął łajać Moskali, a w tej chwili cała salwa strzałów moskiewskich położyła go trupem. Na szczęście dla broniących się owa oblegająca ich rota moskiewska otrzymała mylną wiadomość, iż zbliża się Chmieliński i pośpieszyła przeciwko niemu; korzystając z tego broniący się pozostali w liczbie 8, wyszli z palącego się dworu i udali się ku oddziałowi Chmielińskiego, dokąd w drodze p. K. zgromadził do 50 rozbitków. Dodać tu należy, że gdy poprzednio wyszła z palącego się dworu żona p. Rutkowskiego i dzieci, Moskale dali ognia do niej i zabili jednę kobietę wiejską; lecz książe Szachowski posłał następnie adjutanta swego, który żonę p. Rutkowskiego i dzieci odprowadził bespiecznie do karczmy. W ogóle przyznać należy ludzkie ze strony ks. Szachowskiego postępowanie, co jednak nieprzeszkodziło żołnierstwu moskiewskiemu po za jego oczami straszne popełniać okrucieństwa, dobijać rannych, mordować wziętych w niewolę. Odznaczyli się w tem szczególniej objeszczyki i kozacy.

Ogólna strata ze strony polskiej wynosi 70 do 80 poległych, z których jednak w boju pod Glanowem, a mianowicie w lesie Ibramowskim zginęło do 50, reszta zaś do 30 są to ranni dobici, lub wzięci w niewolę zamordowani. Dotychczas poległych Polaków pochowano 42 na cmętarzu w Ibramowicach, 11 w Ulinie, 4 w Zadrożu, 2 w Sułoszowej. Rannych jest tylko 22, co okazuje, ilu dobić musieli Moskale, gdyż zwykle w każdym boju więcej jest rannych niż poległych. 40 zdrowych wzięli Moskale do niewoli. Wielu wziętych do niewoli zabili objeszczyki i kozacy: i tak trzech schwytanych w Mielonkach, odebrawszy im pieniądze, zamordowali okrutnie; 4 w podobny sposób zamordowali na polach Tarnawy, a upędzając się po zbożach za rozpierzchłemi, nie brali do niewoli lecz strzelali. Ks. Szachowski pozwolił opatrzyć rannych.

Ze strony moskiewskiej poległo pod Glanowem i pod Ibramowicami najmniej 120, a drugie tyle jest ranionych. Między rannymi jest także jen. ks. Szachowski postrzelony w nogę. Kilku oficerów moskiewskich i jeden pułkownik polegli.

O walkach stoczonych przez oddział Chmielińskiego wiemy tyle, iż 16go t. m. walczył pod **Obichowem** z wojskami moskiewskiemi które z Kielc pod dowództwem Czengierego nadeszły. Następnie zwróciwszy się ku Lelowu, połączył się Chmieliński pod Siedliskami 17go t. m. z ową częścią oddziału która się z pod Ibramowic do niego przedarła, i w tymże dniu rozpoczął bój pod **Białą** niedaleko Lelowa, o którego jednak rezultacie dotąd niewiemy.

Do opisu walki i klęski oddziału Tetery pod Wąsowem i Czernichowem, który wczoraj zamieściliśmy, dodać tu winniśmy ważny dość szczegół, że przy końcu boju Moskale, aby otoczyć garsztkę Polaków pozostałą w lasku czernichowskim przytykającym do granicy, przeszli przez terytoryum tutejsze, przez grunta folwarku Wróżana, który wczoraj przez omyłkę nazwaliśmy Różana, a na gruntach tej wsi zabili 5 ludzi.

Dziś cisza panuje w Frankfurcie, gdyż Cesarz wyjechał do Darmstadtu, gdzie miał w towarzystwie kilku zaprzyjaźnionych monarchów przepędzić dzień urodzin swoich. Dzienniki niemieckie wszystkich krajów i wszystkich politycznych odcieni zajmują się dzisiaj wyłącznie zjazdem frankfurckim, a jednak żaden z nich nie przyniósł nam szczegółu ciekawego, jaki nam wczoraj telegrafował nasz korespondent frankfurcki o rozmowie Cesarza z księciem Cambridge i lordami Clarendon i Granville i o naradzie ich z książętami i ministrami. Narada ta atoli przypuszczać nakazuje, iż gabinet londyński bliżéj jest związany ze sprawą która się toczy w Frankfurcie, aniżeliby na pozór zdawać się mogło. Mniéj wagi ma znów sama kwestya reorganizacyi Związku niemieckiego, o ile tyczy się ona urządzeń wewnętrznych, aniżeli wiążące się z tą reorganizacyą zewnętrzne pobudki i stosunki.

Z powodu uroczystości napoleońskiéj nie wyszły dziennniki paryskie 15go t. m., a tem samem nieodebraliśmy ich dzisiaj.

Mémorial Diplomatique z 16go t. m. przywiązując jak zwykle większą wagę do form dyplomatycznych jak do prawdziwego znaczenia politycznego faktów, stara się dowieść, iż odmowa Anglii przystąpienia do noty identycznéj, bynajmniéj nie zmienia położenia ani też zmniejsza siłę związku trzech mocarstw, skoro zgodzono się na umieszczenie w notach identycznego ustępu końcowego. Co ważniejsze, i co zresztą zgadza się z naszemi domysłami i z odebranemi przez nas wiadomościami, to, że jak *Mémorial* utrzymuje, fałszywie twierdzono, że w nocie francuskiéj wypuszczonym jest warunek zawieszenia broni. Przeciwnie, p. Drouyn de Lhuys znaczący kładzie na ten punkt nacisk. W nocie zaś angielskiéj, dwa razy jest o nim wzmianka, a jedynie, jak mówi *Mémorial*, nota austryacka nie wspomina o nim. Dowiadujemy się także z *Mémorial*, iż nota francuska 5go t. m. odeszła do Petersburga przez Wiedeń, a że noty angielska i austryacka wysłane zostały dopiero 12go t. m. Tak więc dzienniki francuskie nie myliły się, gdy donosiły o odejściu noty francuskiéj, lecz być może, iż ta zatrzymała się kilka dni w Wiedniu, gdzie jak się zdaje, jest kwarantanna dyplomatyczna szczególniéj dla depesz w sprawie polskiéj.

Mémorial polemizuje także z owemi głośnemi listami *Débatów*, o których wspomnieliśmy wczoraj. Utrzymuje on, iż projekt o którym mówią te listy, mógł być pojętym przez niektórych ludzi politycznych austryackich, lecz w każdym razie wtedy jeszcze, kiedy nie nastąpiło było porozumienie między trzema mocarstwami i nie objawiło się czynami. Nigdy jednak nie przybrał on formy powziętego przedsięwzięcia lub ułożonego planu i przestano nawet mówić o nim w Wiedniu, skoro Austrya złączyła swoje działanie z Anglią i Francyą. *Mémorial* zaś mniema, iż może gabinet petersburski chciałby dzisiaj odnowić na swoją rękę ten projekt, i to w celu albo rozdwojenia mocarstw, albo też cofnięcia się bez zadania sobie kłamu, słowem, że korespondencya któréj *Débaty* otworzyły swoje kolumny, raczéj z Petersburga jak z Wiednia datowaną być winna. Nie myliliśmy się więc przypisując jéj pochodzenie pruskie, albowiem dzisiaj w sprawie polskiéj Petersburg i Berlin to zupełnie to samo. *Europe* zbija także w silnie napisanym artykule plany korespondentów *Débatów*.

Dla pokazania, o ile fałszywemi są twierdzenia ks. Gorczakowa, iż propozycye mocarstw są tylko powtórzeniem programu Cara, *Mémorial* przytacza tę okoliczność, iż ks. Gorczakow utrzymywał zawsze, iż 4ty punkt jest już wypełniony konkordatem z r. 1847, czuł jednak, iż nikt temu nie da wiary, dopóki Rosya nie zezwoli na przyjęcie u siebie Nuncyusza, i w tym celu kazał sobie zdać sprawę przez p. Budberga o stanowisku Nuncyusza w Paryżu; gdy ten między innemi doniósł mu, iż Nuncyuszowi wolno jest bezpośrednio znosić się z biskupami francuskimi, ks. Gorczakow pospieszył natychmiast z oświadczeniem, iż na to rząd rosyjski u siebie nie zezwoli i że biskupi katoliccy pod jego panowaniem, tylko za pośrednictwem rządowem mogliby znosić się z Nuncyuszem.

O zjeździe frankfuckim nie podaje *Mémorial* nic nowego, lub też wybitnego. Okazuje tylko, iż kiedy Prusy w egoistycznych działały zamiarach, Austrya występuje w interesie Niemiec; jednak w korespondencyi z Berlina, na którą zwraca uwagę czytelnika, zręcznie nadmienia o możliwości przywrócenia Cesarstwa niemieckiego.

O wiele kategoryczniej wyraża się *Mémorial* w kwestyi meksykańskiej utrzymując, iż może z pewnością donieść, że Arcyksiąże Maksymilian za upoważnieniem Cesarza austryackiego przyjął ofiarowaną sobie koronę. Dalej wprawdzie wspomina o pewnych warunkach, nie wymieniając ich wyraźnie, a między któremi stoi ten, iż Arcyksiąże otrzyma koronę tylko z wolnej inicyatywy narodu meksykańskiego. Otóż *Europe* utrzymuje, iż warunki stawiane tak przez Arcyksięcia, jak przez gabinet wiedeński, a szczególniej nacisk położony na to, iż **przyjmie koronę tylko od narodu meksykańskiego**, czynią to przyjęcie zupełnie niepewnem, a całą sprawę wątpliwą.

Monitor zamieszcza z powodu święta napoleońskiego nominacye w legii honorowéj 6 krzyżów komandorskich, 22 oficerskich, 193 kawalerskich.

Rada stanu postanowiła powołać przed swój sąd biskupów, którzy w maju podpisali znane rady dla wyborców.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 18 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107¼	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 28
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 28
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 50	75 75
„ „ „ stare „ „	80 50	79 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 75	74 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203½	201½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 50	81 50
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98 75	98 —

Wiedeń 18 Sierpnia (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	90
5% Pożyczka narodowa	82	25
Akcye banku narodowego wied.	797	—
„ banku kredytowego . .	191	20
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt szterl.	111	90
Dukat pojedynczy	5	31

Wiedeń 17 Sierpnia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	73 —	72 90
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 30	77 20
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 75	74 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 50	75 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
4% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 60	101 40
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	135 25	135 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 —	34 50
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . .	191 80	191 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	450 —	447 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1698	1686
„ „ rządowéj	192 —	191 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj . . .	128 —	127 50
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	203 —	202 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 90	94 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 —	94 80
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 90	83 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	112 10	112 —
Paryż 100 franków . . .	4	44 40	44 35

Waluty:		
Cesarskie korony	15 38	15 28
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 32	5 31
„ „ obrączkowe . .	5 32	5 31
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 93	8 92
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 40
Luidory	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 25	111 —
Talary związkowe	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 68	1 67

Lwów 14 Sierpnia.		
Dukat holenderski	5 31	5 24½
„ austryacki	5 33½	5 27
Półimperyał rosyjski	9 18	9 10
Rubel rosyjski	1 76½	1 74½
Talar pruski	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 95	75 20
„ „ „ „ mon. kon.	79 70	78 98
Obligi indemn. bez kuponu . .	74 65	73 90
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 18	81 43
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	204 25	202 —

Warszawa 14 Sierpnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 26	81 1
kupon . . . „	—	1 47 8/9
Listy zastawne III okresu . rubli	14 80⅓	14 77⅓
kupon	—	— 8⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 50	—

Wrocław 17 Sierpnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90 1/12	—
Polskie bilety bankowe	—	90⅜
„ Listy zastawne	91	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 15 Sierpnia.		
Renta 3%	67	50

Londyn 15 Sierpnia.		
Konsole	93⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 20 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakoma* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 16 do 18 Sierpnia.

HOTEL SASKI. Zofia Grabowska z fam., Roman Jabłonowski właś. dóbr z Warszawy. Edm. Bernard oficer wojsk amerykańskich z Nowego Yorku. Józef Steczko rząd. dóbr, Dominik Krzywoszewski wł. dóbr z Galicyi. Leon Parkierowicz komisarz z Dembicy. Salomon Sichel kup z Lipska Bartł. Sporn apt. z Chrzanowa.

Wyjechali: Kornel Chwalibóg, Jul. Godefroy, Karolina Schutz.

Fałszywe wieści, krążące od dni kilku o niepatryotycznem znalezieniu się gospodarzy wsi Prądnika Białego, są, prostym wymysłem.

Niżéj podpisani mogąc przeciwnie zaświadczyć o ich przyjaznem usposobieniu, czujemy się w obowiązku zaprzeczenia roznoszonym fałszywie pogłoskom i przywrócenia dobréj opinii kraju Prądniczanom, którzy czując wielce niesłusznie wyrządzoną im obrazę haniebnego posądu, pragną się z niéj oczyścić. Nadmienia się też, że ani obdzieranie, ani ściganie nietylko miejsca nie miało, ale przeciwnie wszelkie przedmiota znajdujące się u włościan prądnickich, nabyte były przez nich za pieniądze od żołnierzy, celem zwrócenia ich we właściwe ręce.

Zygmunt Jaroszewski,
właściciel Prądnika.
(2911) *Ludwik Kubiakowski.*

UWIADOMIENIE.

Przy prowizorycznej szkole fabrycznej w Zakopanem, w obwodzie Sandeckim, opróżnioną jest posada

Nauczyciela trywialnego.

Z tą posadą połączona jest roczna płaca 350 złr. w. a. i wolne pomieszkanie z opałem.

Kompetenci o tę posadę mają się zgłosić pisemnie do Administracyi Państwa Zakopanego, poczta Nowy-Targ (franko) najdalej do dnia 15go Września 1863 r. i wykazać się wiarogodnie z kwalifikacyi nauczyciela triwialnego, z moralności i dotychczasowego zatrudnienia. Oprócz przepisanych objektów szkolnych, obowiązanym będzie nauczyciel wykładać uczniom historyę polską. Ci kompetenci, którzy są w stanie udzielać nauki muzyki, za co warunkowo osobne wynagrodzenie otrzymają, szczególnie uwzględnieni będą. (2851--3)

Utrzymujący od lat kilku **PENSYONAT dla Młodzieży męzkiej,** zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, iż

począwszy od dnia 1 Września 1863 roku

przyjmować będzie do Zakładu swego, przed rokiem znacznie powiększonego, młodzież męzką, tak prywatnie uczącą się, jak i do publicznych szkół uczęszczającą, zapewniając, iż staraniem jego będzie odpowiedzieć pod każdym względem położonemu w nim zaufaniu. Porozumiewać się można począwszy od dnia 22 sierpnia 1863 roku w jego mieszkaniu przy ulicy Brackiej w domu Marsa Nr. 159. (2906 1-4)

Tomasz Hendel.

W moc upoważnienia Wysokiego Ministerstwa Stanu i za pozwoleniem miejscowych Władz szkolnych Duchownych i świeckich, przyjmuje mój

ZAKŁAD prywatny WYCHOWAWCZO-NAUKOWY dla Młodzieży męzkiéj,

od dnia 1 Września r. b.

tak dla uczniów do szkół publicznych uczęszczających,

jakoteż

prywatnie sposobiących się w celu robienia popisów publicznych.

Szanowni Rodzice i Opiekunowie życzący swych synów w mym Zakładzie umieścić, raczą się wcześnie ze mną porozumieć w domu JW. jenerała *Kruszewskiego,* przy ulicy Jagiellońskiéj N. 204 na drugiém piętrze.

(2896-2-4) ***Józef Dobrzęcki.***

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*